

POLSKA

Rodzące z małych miejscowości skazane na ból

31 stycznia wchodzi w życie rozporządzenie dotyczące porodów na SOR-ze. – Zróżnicowanie dostępności porodówek w zależności od miejsca zamieszkania jest ewidentnym przejawem dyskryminacji. Bezpieczeństwo i komfort porodu zależy od miejsca zamieszkania, co jest nie do przyjęcia. Brak natychmiastowej opieki skazuje rodzącą na cierpienie – mówi Karina Bosak, szefowa parlamentarnego zespołu ds. opieki okołoporodowej. **s.3**




Gazeta Polska
codziennie

**NATYCHMIAST UNIEWAŻNIĆ
TEN PROCES!**

Ławnicy czytali 8333 strony akt na godzinę? Zamiast procesu ks. Olszewskiego cyrk jak za Stalina

Ławnicy orzekający w sprawie ks. Olszewskiego i urzędniczek zostali wyznaczeni dzień przed procesem, 20 stycznia. Mieli więc dobę na zapoznanie się z ponad 200 tys. stron akt, co jest fizycznie niemożliwe – ustaliła „Codzienna”. Sędzia Koska-Janusz na posiedzeniu 21 stycznia stwierdziła, że ma zaufanie do ławników i złożyli oni oświadczenie, że zapoznali się z aktami. Jak wyliczyliśmy, ławnicy, by się zapoznać z aktami, musieliby przejrzeć ok. 400 stron tekstu na minutę. Bez snu i przerw. – W tej sytuacji ten skład orzekający jest iluzoryczny, ten proces nie może być więc kontynuowany – mówi obrońca Krzysztof Wąsowski.

s.7

GOSPODARKA

Język polski pomaga AI lepiej zrozumieć świat

Czy język może dawać przewagę w rozmowie ze sztuczną inteligencją? Badanie Microsoftu i University of Maryland pokazuje, że w testach rozumienia długiego kontekstu tekstowego modele AI radziły sobie wyjątkowo dobrze z językiem polskim. Wynik ten wywołał falę entuzjazmu. **s.11**

POLSKA

Totalny chaos w ekipie rządzącej po prowokacjach Moskwy i Mińska

Mimo licznych naruszeń polskiej przestrzeni powietrznej przez obiekty wysyłane z Białorusi rząd Tuska bagatelizuje sprawę i ukrywa przed obywatelami informacje o skali zagrożenia. Pytana o te zdarzenia policja odsyła do MSWiA, resort do SG, a SG do Dowództwa Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych. **s.6**

POLSKA

Szymon Hołownia dokona rozłamu w Polsce 2050

Nie widzę innego rozwiązania. Tak, opuszczę Polskę 2050, bo nie będzie to Polska 2050 ani Szymona Hołowni, ani tych wartości, z którymi tę Polskę 2050 zakładałem. Jest ze mną większość rządowa. Wynosi ona 13. Jak się popatrzy od początku na statystykę głosowań, bo zawsze są jakieś nieobecności, to efektywnie jest to 15–16 osób – powiedział wczoraj w Polsacie News Szymon Hołownia. **s.5**



— fot. Tomasz Jedrzejewski / Gazeta Polska



POGODA

Wtorek 27.01

WSCHÓD słońca ZACHÓD słońca

07:21 16:15

Gdańsk 1°C 0°C

Lublin 1°C 0°C

Katowice 3°C -1°C

Kraków 4°C 0°C

Łódź 2°C 0°C

Poznań 2°C 1°C

Warszawa 1°C 0°C

Wrocław 4°C 0°C

Środa 28.01

WSCHÓD słońca ZACHÓD słońca

07:20 16:17

Gdańsk 1°C -4°C

Lublin 1°C -2°C

Katowice 3°C 0°C

Kraków 3°C 0°C

Łódź 1°C -2°C

Poznań 3°C -1°C

Warszawa 1°C -2°C

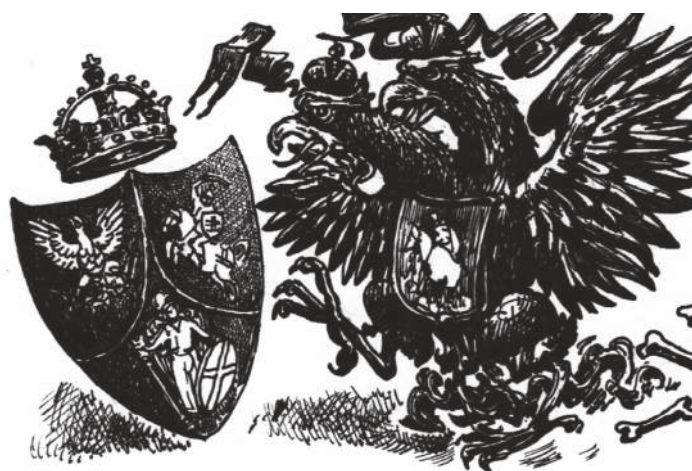
Wrocław 4°C 0°C

MAREK BOBER

Najważniejsza skuteczność

Przed zjazdem „możliwych” tego świata w Davos „Wall Street Journal” określił sagę dotyczącą Grenlandii jako „Trumpowskie przechwałki mające na celu wymuszenie negocjacji w sprawie zakupu wyspy lub uzyskanie w zamian jakiejś innej rozszerzonej obecności USA”. W Szwajcarii Donald Trump oświadczył, że doszło do porozumienia. Obecny prezydent zawsze licytuje wysoko, stąd wcześniejsze hasła o amerykańskiej własności wyspy. „Żyjemy w świecie – twierdzi Stephen Miller, najbliższy doradca Trumpa – w którym można mówić o międzynarodowej uprzejmości i wszystkim innym, ale żyjemy w świecie, który jest rządzony przez siłę, przez przemoc, przez władzę. To są żelazne prawa świata, które istnieją od zarania dziejów”. Skuteczności od Trumpa powinni uczyć się politycy w Europie.

Rafał Zawistowski

Ewa Polak-
PańkiewiczObrońcy krzyża
potrzebują
obrony

W sprawie sprofanowanego krzyża w szkole w Kielnie rzuca się w oczy, że od początku próbowano ukryć sedno tego, co się wydarzyło. Dopiero po miesiącu dowiedzieliśmy się, że krzyż w jednej z klas był regularnie usuwany ze ściany, zanim anglistka na oczach dzieci wyrzuciła go do kosza. Dzieci go wciąż od nowa zawieszały. Dzieci nie znają się na dwuznacznościach, nie stosują nowomowy. I zachowują się tak, jakby nie wiedziały, że dziś nie mówi się „Kościół walczący”, trzeba mówić „Kościół pielgrzymujący”. Dla nich krzyż oznacza ofiarę. Ofiara to nie uniki, nie konwersacja, nie wzajemne umizgi. Prymas Wyszyński wiedziałby, jak odpowiedzieć na akt profanacji krzyża w polskiej szkole. Dziś jednak dzieci z kaszubskiej wioski nie mają po swojej stronie swojego wychowawcy, dyrektora, innych nauczycieli. Kadra zachowuje się jak stado spłoszonych gawronów. Milczy katecheta. Policja eliminuje rodziców z przesłuchań, dzieci są osaczane. Czym jest wychowanie w takiej szkole? Kim są nauczyciele? I co w oświadczeniu metropolity gdańskiego, ks. bp. Tadeusza Wojdy, wydanym kilka tygodni temu, oznacza słowo „dialog”? Do czego się odnosi?

Konrad
WysockiAgresor
wyciąga
wnioski

Polska jest jednym z głównych celów wojny hybrydowej realizowanej przez Rosję i z wykorzystaniem satelickiej Białorusi. I nic przez kolejne lata w tej kwestii się nie zmieni. Wtargnięcie tzw. balonów przemysłowych w polską przestrzeń powietrzną to kolejna odsłona tej wojny, podobnie jak nalot dronów czy prowokacje w rejonie Morza Bałtyckiego. Na wschodzie miała nas bronić Tarcza, jednak tempo ogłoszonej blisko dwa lata temu inwestycji jest co najmniej ślimacze. Tymczasem agresor z każdej operacji wymierzonej przeciwko Polsce wyciąga wnioski. Sprawdza nasze zabezpieczenia, czas i charakter reakcji oraz ewentualną odpowiedź. Tylko że tej ostatniej nie ma. Są pohukiwania, grożenie palcem, a niekiedy bagatelizowanie zagrożenia. To bardzo niebezpieczna droga, bo pozwala agresorowi na sukcesywne przesuwanie czerwonej linii. Nie ma wątpliwości, że skwapliwie skorzysta on z tej opcji. W takiej sytuacji trzeba zacząć działać, a nie tylko gadać. Niech wreszcie postępy ws. Tarczy Wschód będą zauważalne. Bo wyzwani dla bezpieczeństwa w niedalekiej przyszłości z pewnością nie zabraknie.

PIOTR NISZTOR

Czarzasty i rosyjska współpracowniczka

Ujawniona przez program śledczy Republiki „Ścisłe jawne” sprawa rosyjskiej współpracowniczki w hotelowym biznesie małżeństwa Czarzastych powinna doprowadzić do natychmiastowej dymisji lidera Lewicy z fotela marszałka Sejmu. Każdy dzień trwania przez niego na stanowisku może być zagrożeniem dla bezpieczeństwa RP. Rosjanka od lat pracuje bowiem dla Rosyjskiego Domu Aukcyjnego, spółki będącej istotnym elementem działalności podmiotów kontrolowanych przez Kreml. Mało tego, założycielem i współwłaścicielem jest największy rosyjski bank Sberbank, kontrolowany przez Władimira Putina. Afera obnaża hipokryzję rządu Donalda Tuska, który nigdy nie chciał faktycznie walczyć z rosyjskimi wpływami w Polsce. Bo jak inaczej wytłumaczyć stanowisko drugiej osoby w państwie dla Czarzastego, zapłatane go w niejasne i niebezpieczne relacje? Dlaczego wchodząc do komisji ds. służb specjalnych, czekając na objęcie stanowiska marszałka Sejmu, nie złożył ankiety bezpieczeństwa? Czy został ostrzeżony, że jeśli to zrobi, nie otrzyma dopuszczenia?



PIS WZYWA RZĄD DO DZIAŁANIA

CYTAT \ – Wzywamy, aby rząd zaskarżył do TSUE umowę UE-Mercosur. Po drugie, niech budują koalicję, aby wycofać się z klauzul tymczasowego stosowania umowy z Mercosurem. To dwa testy dla Donalda Tuska – powiedział europoseł PiS Piotr Müller na zorganizowanym w poniedziałek briefingu.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

TEMAT DNIA

WTOREK 27 STYCZNIA 2026

3

PORODY NA SOR NIEZGODNE Z KONSTYTUCJĄ?

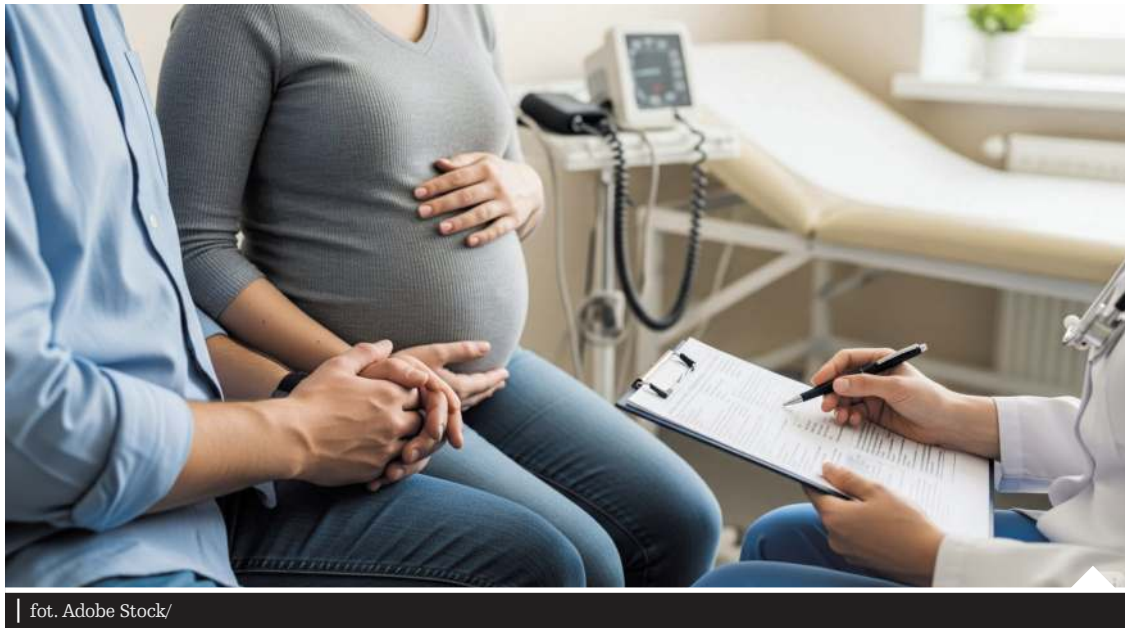
Rodzące z małych miejscowości skazane na ból

31 stycznia wchodzi w życie rozporządzenie dotyczące porodów na SOR. – Różnicowanie dostępności porodówek w zależności od miejsca zamieszkania jest ewidentnym przejawem dyskryminacji. Bezpieczeństwo i komfort porodu zależy od miejsca zamieszkania, co jest nie do przyjęcia. Brak natychmiastowej opieki skazuje rodzącą na cierpienie – mówi Karina Bosak, szefowa parlamentarnego zespołu ds. opieki okołoporodowej. Resort zdrowia zlekceważył uwagi prawników, że rozporządzenie może być niezgodne z konstytucją, może narazić pacjentki na nierówny dostęp do opieki medycznej. Według NIL koszty tego rozwiązania zostały źle oszacowane przez resort i mogą być porównywalne z utrzymaniem porodówki, co nie przyniesie małym szpitalom oszczędności.

Jarosław Molga

Rozporządzenie podpisane przez wiceministra Tomasza Maciejewskiego wchodzi w życie w najbliższą sobotę. Jak głosi uzasadnienie tej regulacji, pozwoli ono „na zwiększenie dostępności do świadczeń opieki zdrowotnej z zakresu położnictwa w szpitalach, gdzie odległość do najbliższego świadczeniodawcy realizującego świadczenia z zakresu położnictwa i ginekologii w trybie hospitalizacji wynosi ponad 25 kilometrów. (...) według WHO czas przejazdu nie powinien przekraczać 40 minut, co w polskich warunkach może odpowiadać odległości 25 kilometrów”.

Tomasz Maciejewski zapewnił w Sejmie, że „kobiety nie będą rodzić na SOR”, ponieważ resort zakłada utworzenie tzw. pokoiów narodzin, które mają funkcjonować w szpitalach bez oddziałów położniczych i stanowić zabezpieczenie incydentalnych, nagłych porodów. – Polki mają rodzić w oddziałach położ-



| fot. Adobe Stock/

niczych, nie na SOR-ach – mówił w Sejmie Maciejewski. Dzień później właśnie na SOR szpitala w Leżajsku urodziła kobieta. Porodówka została tam zlikwidowana 1 stycznia.

– Co będzie, jeśli będą komplikacje przy porodzie? – pytają lekarze. – Trudno oczekiwać, że od 1 czy 2 lutego szpitale dobudują specjalne pomieszczenia, gdzie taka rodząca miałaby komfort, również też komfort oczekiwania na rozpoczęcie porodu. W tym przypadku wiemy – jako pacjenci, jako środowisko tym bardziej – jaka jest sytuacja psychoemocjonalna pacjenta na SOR – mówi Iwona Kania z Naczelnej Izby. Lekarze dodają: – Resort zapewnia, że chce bezpieczeństwa rodzących kobiet i tworzy w tym celu specjalne izby, ale tam, gdzie znikają, kobiety będą rodziły na izbach przyjęć i w szpitalnych oddziałach ratunkowych, czyli SOR-ach. Bez udziału lekarza.

Dyskryminacja rodzących

– W praktyce już teraz w małych szpitalach powiatowych opieka okołoporodowa jest niedostateczna. Oto informacja, którą otrzymałam od lekarki ginekolog ze szpitala powiatowego oddalonego o 150 km od Warszawy: „Jestem na dyżurze. Dowiedziałam się, że jestem sama, mam 3 cc do zrobienia, bo czekali na mnie. Do asysty mam wzywać ortopedę. I będzie jeszcze zabawniej. Tylko kobiet i dzieci żał” – mówi „Codziennej” Karina

Bosak (Konfederacja), przewodnicząca parlamentarnego zespołu ds. opieki okołoporodowej.

Jej zdaniem zastępowanie w małych ośrodkach porodówek porodami w pokojach narodzin (czyli de facto na SOR) to dyskryminacja. – Różnicowanie dostępności porodówek w zależności od miejsca zamieszkania jest ewidentnym przejawem dyskryminacji. Kobiety mieszkające w mniejszych miejscowościach nie mają takiego samego dostępu do opieki okołoporodowej jak te w dużych miastach, a to oznacza, że ich bezpieczeństwo i komfort porodu zależą od miejsca zamieszkania, co jest nie do przyjęcia – mówi Bosak.

O dyskryminacji i nierówności dostępu do opieki medycznej, a więc niezgodności z konstytucją rozporządzenia ostrzegali prawnicy Rządowego Centrum Legislacji. W uwagach do rozporządzenia na etapie konsultacji napisali w opinii: „Warunki realizacji ww. świadczenia dotyczące personelu medycznego, wyposażenia w sprzęt i aparaturę medyczną, czy dostępu do badań laboratoryjnych mają charakter znacząco ograniczony w stosunku do świadczenia opieki zdrowotnej z zakresu położnictwa i ginekologii udzielanych w trybie hospitalizacji, przy czym czynnikiem przesądzającym o otrzymaniu przez świadczeniobiorcę świadczeń o różnym poziomie jakości nie jest stan jego zdrowia, lecz miejsce zamieszkania; należy przypomnieć,

że zgodnie z art. 68 ust. 2 Konstytucji obywatelom, niezależnie od ich sytuacji materialnej, władze publiczne zapewniają równy dostęp do świadczeń opieki zdrowotnej finansowanej ze środków publicznych”. Resort te uwagi prawników RCL zlekceważył.

Skazane na ból

W Polsce od lat problemem jest znieczulenie przy porodzie. Z danych NFZ wynika, że kilka lat temu znieczulenie otrzymywało jedynie 14 proc. rodzących (obecnie niespełna 20 proc.). Te statystyki w skali kraju się poprawiają, ale to, czy rodząca otrzyma znieczulenie, zależy od szpitala, a nie jest systemowym rozwiązaniem. W styczniu 2024 r. ginekolodzy apelowali do rządu o wpisanie znieczulenia zewnątrzoponowego do standardu opieki okołoporodowej. W odpowiedzi ówczesna minister zdrowia Izabela Leszczyna wprowadziła premie finansowe dla szpitali, które zwiększą liczbę znieczuleń podczas porodów naturalnych, a te, które nie spełnią minimum 5 proc. udziału znieczuleń, są karane. Znieczulenie wymaga także specjalistycznych procedur i opieki okołoporodowej. W sytuacji porodów na SOR, a nie na oddziale ginekologiczno-położniczym, dostęp do znieczulenia będzie utrudniony lub niemożliwy. – W sytuacji porodów na SOR-ze istnieje ryzyko powikłań i zagrożeń dla życia matki i dziecka. W sytuacjach kryzysowych – takich jak oderwanie łoż-

yska, owinięcie pępowiny, nieprawidłowe ułożenie dziecka, stan przedrzucawkowy czy poród przedwczesny – sama położna na SOR nie zapewni wystarczającego bezpieczeństwa. Brak natychmiastowej pełnej opieki medycznej zwiększa ryzyko powikłań i cierpienia rodzącej – mówi Karina Bosak. Nietrudno wyobrazić sobie sytuację, w której najpierw rodząca z bólem jedzie na SOR, tam dopiero zapada decyzja o transporcie do szpitala z porodówką, a zakładany czas transportu „nie powinien przekraczać 40 minut”. Przez cały ten czas kobieta jest skazana na ból.

Wybrakowane szacunki

Rzecznik Naczelnej Izby Lekarskiej zauważa, że szacunki, które przyjął resort, wprowadzając rozwiązanie porodów na SOR, są obarczone brakami. – Może się okazać, że całodobowy dyżur położnej i karetki z trzyosobowym zespołem wcale nie będzie oznaczał dla szpitala mniejszych strat niż utrzymanie porodówki – mówi Kosikowski. Chodzi o koszty transportu medycznego dla szpitali. – Ministerstwo nie wzięło pod uwagę ustawy o wynagrodzeniach w ochronie zdrowia, która gwarantuje coroczne podwyżki pensji, a także że według założeń resortu dyżury położnych i karetek będzie organizować bardzo niewiele szpitali (kilka, najwyżej kilkanaście w skali kraju) – mówi Kosikowski.

Zdaniem Kariny Bosak rozwiązanie problemu spadającej liczby porodów i tym samym nieopłacalności porodówek powinno wyglądać inaczej: – Konieczne jest stworzenie systemu, który zapewni każdej kobiecie równy dostęp do opieki okołoporodowej, niezależnie od miejsca zamieszkania. To nie tylko kwestia komfortu, ale życia i zdrowia matek oraz dzieci – każda kobieta powinna mieć pewność, że w krytycznym momencie otrzyma pełną natychmiastową pomoc.

– Być może rodzicom oczekującym na narodzenie dziecka znajdującym się w takiej sytuacji powinno się zapewnić dostęp do najbliższej znajdującej się profesjonalnej opieki położniczo-ginekologicznej? Skoro jedną z przyczyn jest zbyt mało porodów dla opłacalności utrzymania takiego oddziału w małej okolicy, to dużo mniejsze koszty pomocy takiej pojedynczej rodzinie i zapewnienie im np. transportu bądź pobytu przy najbliższym oddziale przy szpitalu byłoby jakimś sensownym tymczasowym rozwiązaniem? – pyta Bosak.

NIEBEZPIECZNE ZWIĄZKI WŁODZIMIERZA CZARZASTEGO

W tle tajemnicza Rosjanka, ludzie służb i antyki z Petersburga

Czy druga osoba w państwie, mająca dostęp do najściślejszych tajemnic Rzeczypospolitej, unika weryfikacji przez polskie służby? Dziennikarze programu „Ściśle jawne” na antenie TV Republika ujawnili szokujące kulisy biznesowego otoczenia Włodzimierza Czarzastego. W tle interesów rodziny marszałka Sejmu pojawiają się postkomunistyczna nomenklatura, oficerowie szkoleni w Moskwie oraz tajemnicza Rosjanka powiązana z domem aukcyjnym kontrolowanym przez ludzi Putina.

Grzegorz Wierchołowski

Włodzimierz Czarzasty, lider Lewicy i obecny marszałek Sejmu, z racji pełnionej funkcji ma wgląd w najtajniejsze dokumenty państwowe. Jak jednak ustalili autorzy programu „Ściśle jawne”, polityk ten od lat skutecznie unika procedur sprawdzających. Co więcej, mimo zasiadania od listopada 2023 r. w sejmowej komisji do spraw służb specjalnych Czarzasty nie złożył ankiety bezpieczeństwa osobowego do ABW. Dlaczego? Odpowiedź może się kryć w sieci powiązań biznesowo-towarzystwiskich, którą od lat 90. buduje środowisko dawnego SLD.

Nomenklaturowe korzenie fortuny

Dziennikarskie śledztwo Republiki cofa się do przełomu lat 80. i 90., kiedy to powstawała agencja Muza – perła w koronie biznesów Czarzastego. Kapitał założycielski pochodził z Transakcji, spółki obsadzonej przez wpływowych ludzi PZPR, mającej za zadanie uwłaszczenie komunistycznej nomenklatury na państwowym majątku. Wśród założycieli pojawiają się osoby takie jak Wiesław Huszcza i Marek Siwiec. W 1991 r. Włodzimierz Czarzasty został szefem Muzy. Choć formalnie wycofał się z bezpośredniego zarządza-

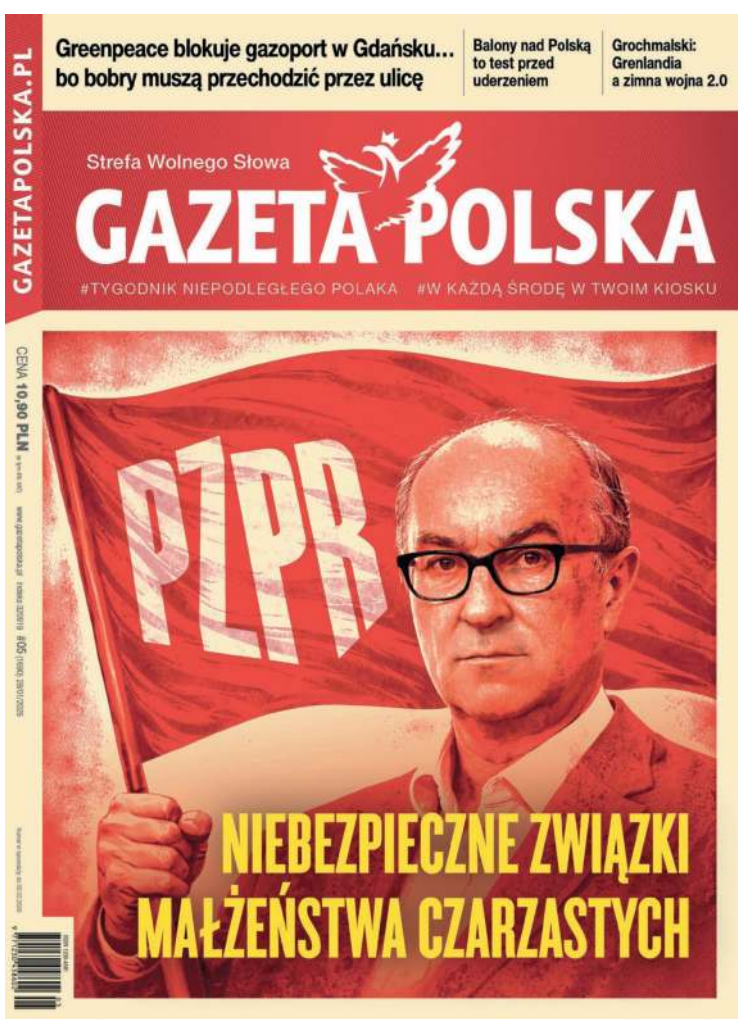
nia, stery w firmie przejęła jego żona, Małgorzata Czarzasty. To właśnie spółki córki Muzy, takie jak PDK Hotele, prowadzą do najbardziej niepokojących wątków rosyjskich.

Rosyjski łącznik w Spale

Kluczowym elementem układanki jest luksusowy hotel Mościcki w Spale kontrolowany przez spółkę PDK. Do listopada 2019 r. w jej władzach zasiadał sam Włodzimierz Czarzasty. Zrezygnował tuż przed objęciem funkcji wice-marszałka Sejmu. Kto go zastąpił? W strukturze właścicielskiej (poprzez spółkę ERA Europe) pojawiła się Swietłana Czechnych (Svetlana Chestnykh), Rosjanka z polskim paszportem, która perfekcyjnie porusza się w świecie sztuki i... rosyjskich oligarchów.

Jak ujawniono w programie, Czechnych to nie przypadkowa inwestorka, ale wieloletnia ekspertka Rosyjskiego Domu Aukcyjnego w Sankt Petersburgu. To właśnie ten dom aukcyjny wystawiał na sprzedaż przedmioty należące do skrajnego nacjonalisty Władimira Żyrinowskiego, a także dokumenty z podpisami Putina czy stalinowskiego zbrodniarza Ławrentija Berii.

„Podmiot ten został założony m.in. przez Sbierebank, kontrolowany przez Kreml największy rosyjski bank” – alarmują dziennikarze TV Republika.



Na czele Sbierebanku stoi Gierman Grief, zaufany człowiek Władimira Putina, objęty zachodnimi sankcjami.

Moskiewskie szkolenia i „rezydencja carska”

Wspólnikiem biznesowym rodziny Czarzastych w hotelowym interesie jest również Michał Słoniewski. To postać o bogatym życiorysie w PRL – były inspektor Komitetu Centralnego PZPR, który w latach 80. został wysłany na studia do Akademii Dyplomatycznej w Moskwie. Dokumenty IPN wskazują, że zainteresowane nim były Zarząd II Sztabu Generalnego (wywiadu wojskowego PRL) oraz WSI.

Współpraca Słoniewskiego i Czechnych zaowocowała nie tylko biznesem hotelowym, lecz także działalnością wydawniczą. W 2011 r., w szczycie poli-

tyki „resetu” z Rosją rządu Donalda Tuska, ukazała się książka ich autorstwa pt. „Spała. Carska rezydencja”.

Czechnych wydała też w Polsce książkę „Białowieża. Carska rezydencja”. Sponsorem publikacji był wspomniany już Rosyjski Dom Aukcyjny oraz Rosyjski Ośrodek Nauki i Kultury w Warszawie – instytucja, która po wybuchu wojny na Ukrainie jest powszechnie uznawana za przyczółek rosyjskiej propagandy i służb. Co szokujące, patronat honorowy nad książką objął nie tylko rosyjski ambasador w Polsce, lecz także ówczesny wojewoda podlaski z PO Maciej Żywno, obecnie wice-marszałek Senatu z ramienia Trzeciej Drogi.

Pytania bez odpowiedzi

Autorzy reportażu stawiają fundamentalne pytanie: czy bliskie relacje biznesowe rodziny drugiej osoby w państwie z ludźmi powiązanymi z Kreml i rosyjskim sektorem bankowym są powodem, dla którego Włodzimierz Czarzasty unika weryfikacji kontrwywiadowczej?

„Dlaczego Czarzasty nie poddał się procedurze sprawdzeniowej? Być może obawia się prześwietlenia powiązań, które odkryliśmy w czasie naszego dziennikarskiego śledztwa” – konkludują autorzy programu.

Zarówno Włodzimierz Czarzasty, jak i jego żona Małgorzata nie odpowiedzieli na pytania dziennikarzy o charakter znajomości ze Swietlaną Czechnych oraz o brak ankiety bezpieczeństwa. Milczy również Michał Słoniewski. Tymczasem firmy powiązane z tym układem nadal funkcjonują, a PDK Hotele starało się nawet o gigantyczne dofinansowanie z funduszy KPO przyznawanych przez obecną koalicję rządzącą. Środki zostały przyznane, choć jeszcze nie doszło do ich wypłaty.

Więcej na ten temat w najbliższym numerze tygodnika „Gazeta Polska”, dostępnym w kioskach od środy 28 stycznia i w wersji cyfrowej na stronie: prenumerata.swsmedia.pl.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE DROBNE



Jedno słowo to tylko 4 zł, a zasięg ogólnopolski!

Publikacja ogłoszeń drobnych w „Gazecie Polskiej Codziennie” jest prosta i tania.

Wystarczy wysłać treść ogłoszenia i proponowane terminy emisji na maila:

reklama@gpcodziennie.pl

a skontaktujemy się z Państwem w ciągu godziny i ustalimy szczegóły.

Proponujemy efektywny sposób na ogłaszanie się w ogólnopolskim wydaniu naszego dziennika za jedyne 4 zł netto od słowa.



PREZYDENT MOŁDAWII W WARSZAWIE

WSPARCIE \ Polska nieustannie wspiera Mołdawię w jej drodze do członkostwa w UE – powiedział prezydent Karol Nawrocki po spotkaniu z prezydent Mołdawii Maią Sandu.

fot. Wikipedia/d



MINISTER ZNOWU NIEDOINFORMOWANY

POLITYKA \ Minister rolnictwa Stefan Krajewski poinformował, że umowa handlowa UE z Indiami nie dotyczy rolnictwa w takim stopniu, jak umowa z Mercosurem, ale jednocześnie czeka na ostateczny kształt porozumienia.

Jacek Liziniewicz

Decyzją rady krajowej partii w najbliższą sobotę odbędą się wybory na przewodniczącą partii. W szranki stają Katarzyna Pełczyńska i Paulina Hennig-Kloska. Wydaje się jednak, że na dziś niemożliwe jest, aby zakończyło to problemy formacji. Obie kandydatki wczoraj zaatakował założyciel Polski 2050. – Dla mnie sprawa jest dość prosta. Zapowiedział rządów jest kampania. Ja wierzę w te słowa, które padają, ale nie z ust kandydatek, bo one oczywiście mają słowa pełne miłości i jedności. Ja widzę, co się dzieje na naszych czatach. Jak ludzie się nienawidzą. Jakie instynkty wychodzą ze szlachetnych działaczy. Z ludzi, którzy byli harcerzami, księgowymi czy ludźmi, którzy zmieniali swój świat. Po wyborach będzie tak samo, tylko jeszcze bardziej. To tak jak z małżeństwem. Jeżeli myślisz, że małżonek zmieni się po ślubie, to nie. On będzie jeszcze bardziej taki. To będzie doprowadzało do tego, że to się będzie rozpaść. Ja się w takiej partii nie odnajdę – powiedział wczoraj Szymon Hołownia.

Jego zdaniem najbardziej spodziewanym scenariuszem jest rozpad partii, a Polskę 2050 czeka rozpad na grupki. – Czyli zostanie jakaś grupka. Inne grupki się pooddziały. Ta grupka będzie walczyła o podmiotowość, a na koniec skończy w KO. Tyle będzie z naszego snu, żeby zbudować

POLITYKA \ Rząd straci większość?

Szymon Hołownia dokona rozłamu w Polsce 2050

Nie widzę innego rozwiązania. Tak, opuszczę Polskę 2050, bo nie będzie to Polska 2050 ani Szymona Hołowni, ani tych wartości, z którymi tę Polskę 2050 zakładałem. Jest ze mną większość rządowa. Wynosi ona 13. Jak się popatrzy od początku na statystykę głosowań, bo zawsze są jakieś nieobecności, to efektywnie jest to 15–16 osób – powiedział wczoraj w Polsacie News Szymon Hołownia. Były marszałek Sejmu chce resetu wyborów albo pełnego zjednoczenia partii.



fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

coś w centrum – powiedział wczoraj Szymon Hołownia. Postawił też ultimatum: albo reset wyborów, albo on wychodzi z Polski 2050. Co ciekawe, będzie miał ze sobą tytułu posłów, że zagrożona będzie większość sejmowa. To będzie oznaczało zupełnie nową sytuację na scenie politycznej. Do-

nald Tusk będzie bowiem musiał dogadywać się nie z trzema, ale faktycznie z czterema podmiotami. Wśród polityków obozu rządzącego pojawiła się nerwowość.

– Aby większość koalicji rządzącej była bezpieczna, Polska 2050 powinna zintegrować się wokół założycie-

la, bez żadnych eksperymentów. Szymon Hołownia powinien wziąć tę formację bardzo mocno w rzyż, aby zapewnić stabilność rządów. Jako partia ze 130-letnim stażem wiemy, że sprawny wybór lidera jest kluczowy dla sprawnego działania w polityce – twierdzi Piotr Zgorzelski.

Faktem jest jednak, że wielu polityków Polski 2050 uważa, że Szymon Hołownia szantażuje własnych posłów. – Pamiętam człowieka, który dwa lata temu przekonywał nas, że polityka może być inna. Że może skupiać się na rozwiązywaniu problemów i polepszaniu życia Polaków, a nie na partyjnych gierkach o stołki. Dlatego liczę na to, że dzisiaj wspólnie zajmiemy się zaproponowanym przeze mnie podniesieniem drugiego progu i kwoty wolnej od podatku, a nie politycznymi przepychankami. I dokończymy nasze wybory. Tak jak uczył nas kiedyś Szymon Hołownia – stwierdził Rafał Komarewicz.

Politycy Polski 2050 są już zmęczeni aferami wokół wyborów. Napięta sytuacja wewnętrzna trwa już blisko półtora miesiąca. Na pytania o przyszłość partii i reakcję na zapowiedzi Szymona Hołowni odsyłają do samego lidera. – Jeżeli nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze. Są pieniądze partyjne i póki trwa kadencja, to one będą. Teraz to w zasadzie wychodzi na to, że wybierana jest osoba, która będzie negocjowała z Donaldem Tuskiem miejsca na listach KO. Albo będzie zajmowała się tym Paulina Hennig-Kloska, albo Szymon Hołownia – mówi nam prof. Mieczysław Ryba z KUL. Jego zdaniem Hołownia mógłby odejść z partii, ale będzie mu trudno osiągnąć sukces bez pieniędzy. – Z drugiej strony partia Polska 2050 Szymona Hołowni bez Szymona Hołowni to będzie jednak parodia – twierdzi politolog.

PSL systematycznie przygotowuje się do rewolucji na wsi. W cieniu awantury o Mercosur przeszła ustawa o aktywnym rolniku. Jej celem jest kierowanie dopłat bezpośrednich, płatności obszarowych i innych form wsparcia tylko do osób realnie prowadzących działalność rolniczą. Na razie zakłada się automatyczne uznanie w 2026 r. (przejściowo) dla rolników, którzy w 2025 r. otrzymali dopłaty i spełniają proste kryteria (np. $\geq 0,1$ DJP/ha, zwierzęta, składki KRUS jako rolnicze). Od 2027 r. działalność rolnicza ma być weryfikowana. Rolnicy będą musieli dokumentować przychody z działalności rolniczej, poniesione koszty produkcji, prowadzenie produkcji zwierzęcej

Aktywny rolnik uderzy w całą wieś

USTAWA \ PSL szczyty się, że przeforsowało w Sejmie ustawę o aktywnym rolniku. Zdaniem polityków wyeliminuje to z systemu dopłat 600 tys. gospodarstw rolnych. – Jeżeli rolnik nie otrzyma dopłat ani nie zostanie uznany za aktywnego rolnika, to za chwilę rządzący zaczną się zastanawiać, czy jest, czy nie jest on rolnikiem. Możemy sobie wyobrazić, że rolnik dzierżawi ziemię. A skoro dzierżawi, to uznają, że ma dochód z wynajmu, i go opodatkują, a na koniec każą płacić ZUS – mówi nam Ryszard Bartosik, były wiceminister rolnictwa z PiS.

lub roślinnej na odpowiednim poziomie. – Wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz po radzie naczelnej PSL powiedział, że rolników produkujących jest 250 tys. i on im zapowiedział, że dopłaty dla nich będą potrójone. Nie będzie więc redukcji o połowę, jak mówi się teraz, ale do 300 tys. rolników. Chodzi o to, żeby ten system rozwalić.

PSL tak działało od lat – mówi nam Jarosław Sachajko z klubu Wolni Republikanie.

Eliminacja tak dużej liczby gospodarstw rolnych nie może pozostać bez wpływu na cały system funkcjonowania. Pierwszym z nich jest KRUS. Wydaje się bowiem naturalne, że „nieaktywnym rolnikom” składki będą musiały być

przeniesione do ZUS. Wiedzą to posłowie rządzącej koalicji. – Bardzo dużym zagrożeniem jest ustawa o aktywnym rolniku. W ustawie o KRUS jest napisane, że tylko aktywni rolnicy płacą KRUS. Mam duże obawy, że jeśli nie zostaną wprowadzone szczegóły, to będzie dużo mniej płatników KRUS, i oby nam KRUS

nie padł – powiedział w Radiu Zet Michał Kołodziejczak, do niedawna wiceminister rolnictwa.

Zdaniem posłów PiS taki scenariusz jest niewykluczony. – Zmierzają to wszystko do tego, aby wyeliminować gospodarstwa małe z ubezpieczeń społecznych. To będzie kolejny krok. Oczywiście na razie nikt o tym nie mówi, ale nie ma wątpliwości, że tak się stanie. Wówczas będą mniejsze wpływy do systemu KRUS. Przewiduję również, że kolejnym krokiem będzie ozusowanie dużych gospodarstw. Z czasem więc reforma dotknie wszystkich – mówi nam Ryszard Bartosik.

Jacek Liziniewicz



SZEF MS BIERZE SIĘ ZA SPRAWĘ OPOZYCYJNISTY

POLITYKA \ Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek poinformował na antenie RMF24, że przyjrzy się sprawie Adama Borowskiego, który został skazany na pół roku pozbawienia wolności za krytykę Romana Giertycha. Zapowiedział też, że niebawem zaprezentuje strukturę, która będzie wyspecjalizowana w ściganiu przejawów mowy nienawiści.

BEZPIECZEŃSTWO \ Rząd ukrywa przed społeczeństwem skalę zagrożeń ze Wschodu

Totalny chaos w ekipie rządzącej po prowokacjach Moskwy i Mińska

Mimo licznych naruszeń polskiej przestrzeni powietrznej przez obiekty wysyłane z terytorium Białorusi rząd Donalda Tuska bagatelizuje sprawę i ukrywa przed obywatelami informacje o skali zagrożenia. Pytana o te zdarzenia policja odsyła do MSWiA, resort do Straży Granicznej, po czym sam odpowiada na część pytań. Z kolei Straż Graniczna kieruje do Dowództwa Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych, które to ostatecznie zasłania się tajemnicą, mimo że część informacji była wcześniej podawana w oficjalnych komunikatach służb. Eksperci nie mają wątpliwości, że takie działanie jest dezinformowaniem społeczeństwa i próbą przykrycia niekompetencji władzy. – To nie jest normalna sytuacja i nie można jej bagatelizować – podkreśla z kolei Mariusz Błaszczak, były szef MON.

Jan Przemyski

Polska od lat pozostaje celem skoordynowanych działań hybrydowych ze strony Rosji i Białorusi, które wykorzystują różnorodne narzędzia w celu destabilizacji sytuacji na naszej wschodniej granicy oraz sprawdzania odporności państwa polskiego. W ostatnich miesiącach szczególnie chętnie wykorzystywane do tego były drony i balony meteorologiczne, które wielokrotnie naruszały przestrzeń powietrzną RP. Do pierwszego zmasowanego ataku doszło tuż przed świętami Bożego Narodzenia, kiedy to blisko 60 obiektów wleciało do Polski z terytorium Białorusi. Podobna sytuacja miała miejsce w nocy z 16 na 17 stycznia 2026 r. Wówczas, jak podał portal Niezależna.pl, po polskiej stronie znalazło się tym razem około 50 balonów meteorologicznych. Po raz pierwszy też jeden z nich spadł w centrum dużego miasta – w Białymstoku. Oczywiście zdarzają się również mniej liczne wtargnięcia – kilku lub kilkunastu obiektów.

Chaos informacyjny

Mimo narastającej skali zjawiska i niepokoju, jakie ono wywołuje w społeczeństwie, koalicja 13 grudnia wraz z usługowymi mediami bagatelizują sprawę, przekonując, iż mamy do czynienia z procederem przemytu papierosów drogą powietrzną. Rządzący nie zorganizowali również żadnej konferencji, na której premier lub ministrowie odpowiedzialni za bezpieczeństwo przedstawiliby informację na temat ostatnich prowokacji Moskwy i Mińska.

W związku z tym „Codzienna” zwróciła się do różnych instytucji państwa, aby ustalić, ile dokładnie naruszeń naszej przestrzeni powietrznej zarejestrowano w poszczególnych okresach. W dniu 18 stycznia 2026 r. kontaktowaliśmy się m.in. z Komendą Główną Policji, aby dopytać o obiekty, które wleciały do Polski w nocy z 16 na 17 stycznia. Wówczas – mimo iż była niedziela – taka informacja została nam udzielona i opublikowaliśmy ją na łamach „GPC”. Dzień później ponownie zwróciliśmy się do policji, aby dopytać, ile balonów zostało odnalezionych. – Sytuacja uległa zmianie, ponieważ w przypadku tych działań są zaangażowane konkretne służby podległe Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji, tak że należałoby już pytać w MSWiA – usłyszeliśmy 19 stycznia od policji. Przesłaliśmy zatem pytania do MSWiA. Jeszcze tego samego dnia resort odpisał, iż „w tej kwestii prosimy o kontakt z zespołem prasowym Straży Granicznej”. Niecałą dobę później to jednak MSWiA odpowiedziało poprzez e-mail na część naszych pytań, ale nie zawarto tam informacji na temat liczby odnalezionych obiektów, o co wyraźnie prosiliśmy.

Zasłanianie się tajemnicą

22 stycznia zwróciliśmy się z oficjalnym zapytaniem do Straży Granicznej, aby tym razem dowiedzieć się, ile balonów wleciało z terytorium Białorusi do Polski nie tylko w ostatni weekend, ale przez całe półrocze, a konkretnie od 1 czerwca 2025 do 22 stycznia 2026. „W tej sprawie proszę o kontakt z Dowództwem Operacyjnym Rodzajów Sił Zbrojnych” – brzmi fragment

krótkiej odpowiedzi otrzymanej od p.o. zastępcy rzecznika prasowego komendanta głównego Straży Granicznej. Zgodnie ze wskazówką skierowaliśmy zatem pytania do Dowództwa Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych (DORSZ). „W odpowiedzi na zapytanie dotyczące obiektów typu balon (lub identyfikowanych jako balonowe), które wleciały na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej z kierunku Białorusi w okresie od 1 czerwca 2025 r. do 22 stycznia 2026 r., uprzejmie informuję, że Siły Zbrojne RP na bieżąco monitorują i analizują wszelkie zdarzenia mogące stanowić naruszenie bezpieczeństwa przestrzeni powietrznej państwa. Ze względu na charakter prowadzonych działań oraz obowiązujące przepisy o ochronie informacji niejawnych, jak również konieczność zapewnienia bezpieczeństwa operacyjnego, nie jest możliwe przekazanie szczegółowych danych dotyczących liczby takich incydentów” – czytamy w mejlu otrzymanym z DORSZ. Dalej zaznaczono również, że zdarzenia wpisują się „w szerszy kontekst działań o charakterze hybrydowym prowadzonych przez stronę białoruską, których celem jest m.in. testowanie zdolności reagowania systemu obrony powietrznej RP, próby rozpoznania procedur, a także destabilizowanie sytuacji bezpieczeństwa w regionie”.

W tym momencie warto jednak przytoczyć komunikaty SG cały czas dostępne na ich stronach internetowych, w których – wbrew temu, co przekazał nam DORSZ – znajdują się dane dotyczące liczby zdarzeń, w których wykorzystywano balony. „Od początku roku Podlaski Oddział Straży

Granicznej odnotował 135 zdarzeń związanych z przemytem papierosów przy użyciu balonów meteorologicznych” – brzmi fragment komunikatu SG z 29 grudnia 2025 r.

Ocena ekspertów

O komentarz do takiej reakcji państwa poprosiliśmy ekspertów ds. bezpieczeństwa. – Odnoszę wrażenie, że w tej sytuacji dochodzi do jakiegoś zastraszania. Ewidentnie wiadać, że jest wywierana odgórnie presja. Ponadto, to jest totalny chaos instytucjonalny i brak jakiejkolwiek zdolności do komunikacji krytycznej. Państwo powinno mieć wypracowane tego typu procedury, natomiast ja nie widzę tu żadnego działania systemowego. To jest totalny burdel – mówi nam prof. Piotr Grochmalski. – Jednocześnie trzeba pamiętać, że to jest metoda dezinformowania. Jak mają się czuć obywatele w tym stanie skrajnego niedoinformowania? Mamy do czynienia z całkowitym lekceważeniem opinii publicznej. System komunikacji krytycznej nie istnieje i Moskwa to obserwuje. Tego typu zachowania organów państwa wywołują fale dezinformacyjne wykorzystywane przez Rosję – dodaje prof. Grochmalski.

Swoją opinią podzielił się z nami także płk Mariusz Kozłowski, emerytowany oficer SKW. – Moim zdaniem jest dwugłos między MON a MSWiA. Odpowiedź, której udzielił DORSZ, jest na tyle wymijająca, że można powiedzieć, iż pewnego rodzaju niekompetencje po raz kolejny przykrywane są tajemnicą pod pozorem ustawy o ochronie informacji niejawnych. To bardzo złe wróżę. Nie podlega wątpliwości ani utajnieniu fakt, że obiekty naruszają pol-

ską przestrzeń powietrzną. To jest informacja, którą każdy obywatel powinien pozyskać, i nie widzę zagrożenia w tym, że przekaze się, jaka liczba balonów faktycznie wleciała na nasze terytorium – powiedział „Codzienną” płk Kozłowski. – Zasłanianie się informacjami niejawnymi i przyczynami operacyjnymi jako pretekst do nieinformowania opinii publicznej to bardzo zły sygnał dla polskiego społeczeństwa. Mamy prawo oczekiwać od władz jasnych informacji o skali zagrożenia – o tym, ile obiektów wlatuje do Polski i czy ich liczba rośnie. Dziś nie wiemy nawet, ile takich obiektów przekroczyło granicę, a wszystko sprowadza się do lakonicznego stwierdzenia, że są to informacje niejawne – podkreśla emerytowany oficer SKW.

Błaszczak: To nie jest normalna sytuacja

Wypowiedzi udzielił „GPC” także Mariusz Błaszczak, były minister obrony narodowej, szef Klubu PiS. – To nie jest normalna sytuacja i nie można jej bagatelizować. Jeżeli w jednym przypadku instytucje państwowe przez miesiące przerzucają się odpowiedzialnością za udzielenie informacji, a w innym nagle zasłaniają się „bezpieczeństwem operacyjnym”, to rodzi to poważne wątpliwości co do kompetencji obecnego rządu oraz przejrzystości jego działań. Mimo że zagrożenie hybrydowe jest większe niż kiedykolwiek, rząd Donalda Tuska unika odpowiedzi i chowa się za ogólnikowymi formułkami. Trudno nie odnieść wrażenia, że część faktów jest po prostu ukrywana przed opinią publiczną – powiedział „Codzienną” Mariusz Błaszczak.



RZECZNIICY O DYKTATURZE W SĄDOWNICTWIE

PRAWO \ Dziś w siedzibie Krajowej Rady Sądownictwa przy ul. Rakowieckiej 30 odbędzie się briefing rzecznika dyscyplinarnego sędziów sądów powszechnych SSA Piotra Schaba oraz jego zastępców: SSA Michała Lasoty i SSA Przemysława W. Radzika. Tematem konferencji będą ostatnie działania prokuratury wobec rzecznika i jego zastępców.

NATYCHMIAST UNIEWAŻNIĆ TEN PROCES!

Ławnicy czytali 8333 strony akt na godzinę? Zamiast procesu ks. Olszewskiego cyrk jak za Stalina

Ławnicy orzekający w sprawie ks. Olszewskiego i urzędniczek zostali wyznaczeni dzień przed procesem, 20 stycznia. Mieli więc dobę na zapoznanie się z ponad 200 tys. stron akt, co jest fizycznie niemożliwe – ustaliła „Codzienna”. Sędzia Koska-Janusz na posiedzeniu 21 stycznia stwierdziła, że ma zaufanie do ławników i złożyli oni oświadczenie, że zapoznali się z aktami. Jak wyliczyliśmy, ławnicy, by się zapoznać z aktami, musieliby przejrzeć ok. 400 stron tekstu na minutę. Bez snu i przerw. – W tej sytuacji ten skład orzekający jest iluzoryczny, ten proces nie może być więc kontynuowany – mówi obrońca Krzysztof Wąsowski.

Jarosław Molga

Przeglądając akta sprawy, obrońca księdza Olszewskiego natknął się na decyzję dotyczącą wyznaczenia ławników do sprawy księdza – wyznaczyła ich szefowa wydziału Sądu Okręgowego w Warszawie, sędzia Magdalena Wójcik. Ta sama, która dostała awans zaraz po tym, jak przedłużyła w 2024 r. areszt dla księdza i urzędniczek. Okazuje się, że ławnicy zostali wyznaczeni przez sędzię 20 stycznia, a więc na dobę przed rozpoczęciem procesu. – Jak mówiła na posiedzeniu 21 stycznia sędzia Koska-Janusz, jako przewodnicząca składu orzekającego ma zaufanie do wyznaczonych ławników, a oni złożyli oświadczenie, że zapoznali się z aktami. To jest fizycznie nie-



Jak wyliczyliśmy, ławnicy, by się zapoznać z aktami, musieliby przejrzeć ok. 400 stron tekstu na minutę | fot. Filip Błażejowski/Gazeta Polska

możliwe w ciągu doby – mówi obrońca księdza Michał Skwarczyński.

– Akta liczą co najmniej 200 tys. stron. Wystarczy tylko ta zaniżona liczba, by się okazało, że ławnicy w ciągu 24 godzin nie mogli się z aktami zapoznać,

a to oznacza, że skład tego sądu jest wadliwy, jest iluzoryczny, a w takiej sytuacji proces nie może być kontynuowany. W środę na planowanym posiedzeniu będziemy to podnosić – mówi obrońca księdza i pani Urszuli Krzysztof Wąsowski.

Wyliczyliśmy, że zapoznanie się z 200 tys. stron akt w ciągu doby oznacza, że ławnicy musieliby w ciągu godziny zapoznać się i zrozumieć 8333 strony tekstu, czyli 138,8 strony na minutę, czyli ponad dwie strony na sekundę. Bez snu i jakiegokolwiek przerwy!

Obrońcy księdza i urzędniczek kwestionowali przygotowanie ławników od momentu, kiedy się okazało, że wylosowani rok temu ławnicy nie będą brać udziału w tym procesie. – Wtedy podnosiliśmy, a był to początek stycznia, że niemożliwe jest zapoznanie się z taką ilością akt w kilka dni, bo zawodowej sędzi Kosce-Janusz zajęło to rok. Teraz się okazuje, że to była doba. Albo mamy do czynienia z cudem, albo ławnicy poświadczyli nieprawdę.

Z naszych informacji z wnętrza sądu wynika, że Wąsowski otrzymał akta przez niedopatrzanie, a w wydziale VIII rozdzwoniły się telefony z pytaniem, co zrobić w sytuacji, kiedy ta informacja wyszła na jaw. – To już jest sprawa sądu. Bez wątpienia taka sytuacja to powód do unieważnienia tego procesu – mówi nam Krzysztof Wąsowski.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Wspieraj wolne media, które nie boją się mówić prawdy!

Nie pozwól, by niezależne dziennikarstwo zostało zagłuszone. Dzięki Twojej prenumeracie „Gazeta Polska”, „Gazeta Polska Codziennie” oraz „Nowe Państwo” pozostają głosem patriotów i strażnikiem polskich wartości.



Wolne Media
potrzebują
Twojej pomocy

**DOŁĄCZ DO TYCH,
KTÓRZY WALCZĄ O PRAWDĘ!**

NAPISZ prenumerata@swsmedia.pl / ZADZWOŃ 605 900 002 / SPRAWDŹ prenumerata.swsmedia.pl
DANE DO PRZELEWU PL 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017 / ADRES ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa



Zamów prenumeratę teraz!
prenumerata.swsmedia.pl





STRZELANINA NA BOISKU

MEKSYK \ W mieście Salamanca doszło do jednego z najkrwawszych aktów przemocy w ostatnich tygodniach. Po zakończeniu meczu na lokalnym boisku piłkarskim grupa uzbrojonych napastników otworzyła ogień do zgromadzonych osób, zabijając 11 z nich i raniąc kolejnych 12, w tym kobietę i dziecko.

BLISKI WSCHÓD \ Donald Trump naciska na jak najszybszy pokój

Izrael odnalazł ciało ostatniego zakładnika w Gazie

W wyniku prowadzonej przez Izrael operacji w Strefie Gazy odnaleziono zwłoki ostatniego zakładnika. Wcześniej rząd premiera Benjamina Netanjahu obiecał, że jeśli się to uda, otworzy częściowo przejście graniczne w Rafah, łączące Strefę Gazy z Egiptem.

Paweł Kryszczak

Biuo premiera ogłosiło, że Izrael ponownie otworzy przejście graniczne Rafah pomiędzy Strefą Gazy a Egiptem. Ma to związek z operacją wojskową, w wyniku której wczoraj odnaleziono ciało ostatniego zmarłego zakładnika, sierżanta sztabowego Rana Gvilego. Co istotne, przejście graniczne, które zapewni możliwość wjazdu pomocy humanitarnej do Strefy Gazy, będzie otwarte tylko dla pieszych, a pełną



Izrael prowadził operację poszukiwawczą od kilku dni | fot. AA/ABACA/Abaca Press/Forum

kontrolę sprawować ma nad nim strona izraelska.

„Presja na otwarcie przejścia granicznego narasta, ponieważ Donald Trump ogłosił

w tym miesiącu, że rozpoczyna się druga faza zawieszenia broni” – wskazuje portal Euronews. W sobotę w Izraelu pojawili się wysłannicy prezy-

denta Stanów Zjednoczonych: Steve Witkoff i Jared Kushner. Podczas spotkania z szefem izraelskiego rządu Benjamine Netanjahu rozmawiano

na temat realizacji 20-punktowego planu Waszyngtonu mającego na celu zakończenie wojny w Strefie Gazy. Presja ze strony Waszyngtonu wynika z chęci realizacji ogłoszonego w czwartek ambitnego planu odbudowy „Nowej Gazy”.

Z kolei „Jerusalem Post” zauważa, że tego typu działaniom sprzeciwiają się niektórzy ministrowie, argumentując, że są one sprzeczne z celem wojny, którym jest przede wszystkim zniszczenie Hamasu. – Zabiliśmy dziesiątki tysięcy terrorystów, ale nie zniszczyliśmy całkowicie Hamasu (...). Jeśli przejście graniczne w Rafah zostanie otwarte, będzie to wielki błąd i bardzo zły komunikat – oznajmił izraelski minister bezpieczeństwa wewnętrzne Itamar Ben-Gwir.

Operacja poszukiwawcza prowadzona przez stronę izraelską rozpoczęła się kilka dni temu na podstawie informacji wywiadowczych, które wskazywały, że ciało zostało pochowane na mużułmańskim cmentarzu we wschodniej części miasta Gaza, nieopodal dzielnic Shejaiya, Daraj i Tuffah, w pobliżu „żółtej linii”. Jest to granica rozmieszczenia Sił Obronnych Izraela (IDF), która została ustalona na mocy porozumienia o zawieszeniu broni z 10 października ub.r.

Wczoraj izraelskiej armii udało się zidentyfikować szczątki zakładnika.

Kolejna czystka w Chinach

PEKIN \ Xi Jinping całkowicie zlikwidował najwyższe kierownictwo Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej. Czystki te są symptomem głębokiej niepewności i poczucia zagrożenia u 72-letniego prezydenta.

Chiński resort obrony narodowej oficjalnie potwierdził, że dwóch najwyższych rangą oficerów w strukturze wojskowej – Zhang Youxia, wiceprzewodniczący centralnej komisji wojskowej (CKW), czyli numer dwa w armii po prezydencie Xi Jinpingu, i Liu Zhenli, szef Departamentu Sztabu Połączonego – zostało usuniętych ze stanowisk i poddanych śledztwu pod zarzutem „poważnych naruszeń dyscypliny i prawa”, w tym przyjmowania łapówek

za awanse wojskowe oraz formowania frakcji politycznych. Według doniesień „The Wall Street Journal” gen. Zhang miał też rzekomo przekazać Stanom Zjednoczonym tajemnice nuklearne, co nadaje sprawie międzynarodowy wymiar. Zhang Youxia był uważany za jedną z ostatnich osób w armii, które dysponowały realnym autorytetem i doświadczeniem bojowym. Do niedawna był postrzegany jako zaufany sojusznik Xi Jinpinga. W 2022 r. pomógł Xi zdobyć władzę na trzecią kadencję prezydenta ChRL, co było bezprecedensowe w historii Chin, gdyż dotychczas przywódcy tradycyjnie przestrzegali limitu dwóch kadencji. Wkrótce potem Xi próbował osłabić pozycję Zhanga w CKW, co doprowadziło do konfliktu między tymi politykami.

Za rządów Xi Jinpinga czystki w chińskiej armii rozpoczęły się na poważnie w 2023 r. i osiągnęły największą skalę od czasów Mao Zedonga. Początkowo objęły Siły Rakietowe Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej (ChALW) odpowiedzialne za wszystkie lądowe systemy rakietowe Chin – zarówno konwencjonalne, jak i jądrowe. W tym okresie usunięci zostali wysocy rangą oficerowie, w tym dwaj byli ministrowie obrony: Li Shangfu i Wei Fenghe, oskarżeni o korupcję oraz naruszenia dyscypliny partyjnej. Do października 2025 r. z partii komunistycznej wydano ośmiu generałów, w tym He Weidonga, który w latach 2019–2022 kierował Dowództwem Operacyjnym Wschodniego Teatru ChALW, pierwszą linią sił

zbrojnych KPCh wyznaczoną do walki z Tajwanem.

Czystki te są symptomem głębokiej niepewności i poczucia zagrożenia 72-letniego Xi Jinpinga. W miarę zbliżania się 21. Zjazdu Partii w 2027 r., na którym Xi może chcieć przedłużyć swoje rządy na kolejne kadencje, jego paranoja rośnie.

Po usunięciu gen. Zhanga z CKW, która pierwotnie liczyła siedmiu członków, w jej składzie pozostało jedynie dwóch: Xi Jinping jako przewodniczący i Zhang Shengmin jako wiceprzewodniczący ds. dyscypliny. Taki stan rzeczy prowadzi do osłabienia spójności, doświadczenia i zaufania w kierownictwie wojskowym, co z kolei może opóźnić gotowość bojową, obniżyć morale oraz wywołać strach wśród oficerów przed podejmowaniem decyzji.

Choć wydaje się, że Xi ma obecnie pełną kontrolę nad armią, ta znajduje się w stanie głębokiego szoku i niepewności.

Zarówno Waszyngton, jak i Tajpej postrzegają tę sytuację jako korzystną, ponieważ zmniejsza ona ryzyko nagłego ataku na Tajwan. Mało prawdopodobne jest, aby Zhang Youxia rzeczywiście szpiegował na rzecz USA. Niemniej jednak, jeśli ten zarzut zostanie oficjalnie potwierdzony przez stronę chińską, będzie to bardzo prowokacyjny ruch propagandowy ze strony Pekinu. Oskarżenie Waszyngtonu o infiltrację na najwyższym szczeblu władzy w ChRL mogłoby stać się paliwem dla narracji, w której USA są przedstawiane jako wróg numer jeden, i działać mobilizująco na chińskie społeczeństwo. Wzmocnienie antyamerykańskiej narracji przez Pekin będzie również korzystne dla Kremla.

Hanna Shen



POTĘŻNY ATAK ZIMY

USA \ Burze śnieżne powodują masowe przerwy w dostawach prądu na terenie 40 stanów USA – od Wielkich Równin do Wschodniego Wybrzeża. Według danych ponad milion Amerykanów nie ma prądu.



KOLEJNE UWOLNIENIA

WENEZUELA \ Władze uwolniły co najmniej 80 więźniów politycznych – poinformował Alfredo Romero, lider wenezuelskiej organizacji pozarządowej Foro Penal, zajmującej się obroną praw człowieka.

TEHERAN \ Makabryczny billboard ustawiono w sercu stolicy

Iran znów prowokuje Trumpa

Reżim w Teheranie wywiesił ogromny billboard z groźbami skierowanymi w stronę Stanów Zjednoczonych. Sugeruje atak na amerykański lotniskowiec, jeśli prezydent USA Donald Trump zdecyduje się przeszkodzić mu w mordowaniu Irańczyków.

Wiktor Młynarz

W Iranie od grudnia trwają masowe protesty, które są brutalnie tłumione przez reżim. Ocena ich skali jest trudna, gdyż w kraju nadal wyłączone są telefony i internet. Działająca w USA irańska organizacja na rzecz obrony praw człowieka HRA-

NA potwierdziła już śmierć ponad 5 tys. osób i aresztowanie 41 tys. kolejnych, ale podkreśla, że prawdziwe liczby mogą być dużo wyższe.

Donald Trump od początku ostrzegał, że Stany Zjednoczone nie będą się przyglądać bezczynnie, jak reżim morduje swoich obywateli. Na razie nie doszło do interwencji zbrojnej. W Waszyngtonie mówi

się, że Trump obawia się tego, iż amerykański atak skonsolidowałby poparcie dla reżimu – ale w stronę Iranu płynnie grupa bojowa lotniskowca USS Abraham Lincoln. Trump powiedział w zeszłym tygodniu, że wysłał ją tam „na wszelki wypadek”.

Reżim zareagował ogromnym billboardem, który wywieszono na jednym z budynków przy Placu Rewolucji. To plac, na którym odbywają się państwowe uroczystości, a ten billboard jest zmieniany z okazji ważnych świąt. Tym razem widać na nim amerykański lotniskowiec, na którego pokładzie są widoczne eksplozje, zniszczone samoloty i zmasakrowani marynarze. Jego błękitny pokład, białe eksplozje i ciągnące się za nim pasma krwi układają się w amerykańską flagę. „Jeśli posiejesz wiatr, zbierzesz burzę” – głosi napis w jego rogu, w językach farsi i angielskim.

W praktyce to groźba, której Teheran nie jest w stanie spełnić. Amerykańskie superlotniskowce płyną wszędzie z potężną eskortą i mają wielopoziomową obronę przeciwlotniczą oraz przeciwrakieto-



Trump wielokrotnie ostrzegał, że zareaguje, gdy irański reżim będzie mordował uczestników protestów | fot. Marco Di Gianvito/Zuma Press/Forum

wą. Stosunkowo prymitywne irańskie rakiety i drony nie byłyby dla nich wielkim wyzwaniem. Co więcej, same w sobie są bardzo trudne do zatopienia. W 2005 r. US Navy w ramach eksperymentu próbowała zatopić wycofany ze służby lotniskowiec. Wytrzymał dwa tygodnie rozmaitych ataków i ostatecznie marynarze musieli zatopić go samodzielnie.

Podczas tzw. wojny 12-dniowej izraelskie i amerykańskie lotnictwo zniszczyło wszyst-

kie cele bez strat własnych, a irański odwet, mimo użycia tysięcy rakiet i dronów, spowodował relatywnie niewielkie straty. Minister spraw zagranicznych Iranu Abbas Aragchi w felietonie dla „The Wall Street Journal” ostrzegł jednak, że tym razem irański reżim nie będzie się hamować. Ale eksperci są raczej zgodni, że Iran to papierowy tygrys – zwłaszcza po tym, jak Izrael zdzięsiłkowal wspierane przez ajatollahów organizacje terrorystyczne.

Pokój na wyciągnięcie ręki

KIJÓW \ Dokument dotyczący gwarancji bezpieczeństwa ze strony Stanów Zjednoczonych jest gotowy do podpisania – poinformował prezydent Ukrainy. W tym tygodniu mają się odbyć kolejne rozmowy Ukrainy, USA i Rosji w Abu Zabi.

Jak zaznaczył prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, dokument musi jeszcze zyskać zatwierdzenie ze strony Kongresu Stanów Zjednoczonych i ukraińskiej Rady Najwyższej. Podkreślił przy tym, że jest „w 100 proc. gotowy” i że oczekiwane jest jedynie wyznaczenie miejsca i daty jego podpisania. Ukraiński przywódca wyjaśnił przy tym, że znajdują się w nim nie tylko gwarancje amerykańskie, lecz także europejskie, będące wynikami działań „koalicji chętnych”, a także data przyjęcia Ukrainy do Unii Europejskiej. Z planów wynika, że kraj ten ma być do 2027 r. w pełni gotowy do członkostwa.

Informacja została przekazana przez Zełenskiego po

spotkaniu z Donaldem Trumpem w Davos, gdzie dyskutowano nad kwestiami gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy. Równocześnie nadal trwają rosyjskie ataki na ukraińską infrastrukturę energetyczną, których celem jest pozbawienie w środku zimy Ukraińców, przede wszystkim z Kijowa, ciepła, prądu i wody. Dlatego też podczas uroczystości upamiętniających w Wilnie 163. rocznicę wybuchu powstania styczniowego Wołodymyr Zełenski w czasie spotkania z prezydentami Polski Karolem Nawrockim i Litwy Gitanasem Nausėdą mówił o znaczeniu jedności europejskiej w obliczu rosyjskiej agresji. – Dlatego dla Europy ważne

jest, aby nie stracić żadnego z narodów, które żyją w wolności. Dlatego dla Europy niezwykle ważne jest, aby nie tracić czasu – przekonywał ukraiński przywódca.

Tymczasem ukraiński Sztab Generalny poinformował o uderzeniu bezzałogowców na rafinerię w mieście Sławiańsk w Kraju Krasnodarskim na południu Rosji. Jak napisano w komunikacie, rafineria ta stanowi „część zaplecza energetycznego Rosji i jest zaangażowana w zabezpieczenie działań sił zbrojnych agresora”. Ukraińcy zaatakowali ostatnio także magazyny wojsk rosyjskich na okupowanych terenach obwodów donieckiego i zaporoskiego, a także znajdujące się w pobliżu linii frontu rejon koncentracji sił w obwodach sumskim i charkowskim. Uderzenia te zadają duże straty rosyjskiej gospodarce.

.....
(pp)

Media społecznościowe na cenzurowanym

PRAWO \ Zachodnie rządy pomału zaczynają reagować na plagę uzależnienia dzieci i nastolatków od mediów społecznościowych. Kolejny kraj zapowiada wprowadzenie poważnych ograniczeń.

We Francji rządzący postanowili w końcu podjąć pracę nad wprowadzeniem zakazu używania mediów społecznościowych przez osoby do 15. roku życia. Planowane jest wprowadzenie takiego ograniczenia już od przyszłego roku szkolnego. W głównych założeniach projektu znajduje się zakaz używania takich platform jak: X, TikTok, Facebook i Instagram do 15. roku życia. Dla młodzieży w wieku 15–18 lat zakaz ten miałby obowiązywać w godzinach nocnych. Platformy będą miały czas do końca roku, aby dezaktywować konta, które nie spełniają kryterium wieku. Władze zapowiadają różne na-

rzędzia do egzekwowania zakazu. W tym celu jest proponowane zastosowanie technologii rozpoznawania twarzy lub też sprawdzanie daty urodzenia za pośrednictwem niezależnej platformy.

Gabinet prezydenta Emmanuel Macrona popiera ustawę, licząc, że zakaz pozytywnie wpłynie na uczniów. – Mózgi i emocje naszych dzieci oraz nastolatków nie są na sprzedaż i nie mogą być manipulowane: ani przez amerykańskie platformy, ani przez chińskie algorytmy – oświadczył prezydent Francji.

Również Wielka Brytania pracuje nad ograniczeniem dostępu dzieci do mediów społecznościowych. Brytyjczycy ministrowie odwiedzili nawet w tym celu Australię, która jako pierwsza na świecie wprowadziła ograniczenie w możliwości korzystania z sieci społecznościowych dla dzieci poniżej 16 lat.

.....
(pp)

KLIMAT \ Smog dusi Polaków

Program Czyste Powietrze szoruje po dnie

Od tygodni w Polsce panuje smog. Niespotykane od lat stężenia pyłów zawieszonych wystąpiły w większości miejscowości. Polski Alarm Smogowy wskazuje na brak jakiejkolwiek reakcji ze strony Ministerstwa Klimatu i Środowiska, odpowiedzialnego za jakość powietrza w kraju, i odpowiedniego zarządzania sytuacją kryzysową. Obecna sytuacja jest według PAS wynikiem problemów programu Czyste Powietrze (PCP), który miał wspierać termomodernizację domów i wymianę starych kopciuchów, ale praktycznie nie działa.

Mariusz Andrzej Urbanke

Powietrze poważnie zagraża zdrowiu i życiu ludzi, a stężenia pyłów zawieszonych wzrosły do wartości niewidzianych od wielu lat. Smog wisi nad całym krajem, a oprócz komunikatów Rządowego Centrum Bezpieczeństwa, które niestety nie przedstawiają należytej powagi sytuacji, nie ma żadnych działań rządu mających na celu rozwiązanie tego problemu. Również ze strony Ministerstwa Klimatu nie widać żadnej reakcji. Nawet media społecznościowe MKiŚ i pani minister Hennig-Kloski pomijają ten temat – twierdzi Piotr Siergiej, rzecznik PAS. – Wygląda na to, że wszyscy czekają, aż problem się sam rozwiąże. Przypomnę, że PCP, który jest podstawowym narzędziem finansującym wymianę starych kotłów, szoruje po dnie. W pierwszym tygodniu stycznia 2026 r. w ramach programu złożono zaledwie 704 wnioski. W 2024 r. średnia tygodniowa liczba wniosków przekraczała 5,2 tys. W tym braku zainte-



Brakuje jakichkolwiek działań rządu mających na celu rozwiązanie problemu smogu wiszącego nad całym krajem | fot. Pixabay/d

resowania smogiem ze strony MKiŚ widać więc pewną konsekwencję – dodaje.

PAS monitoruje działanie PCP od września 2018 r. Porównanie rok do roku liczby składanych wniosków do tego programu wskazuje na ponadczte-

rokratny spadek, co przekłada się na tempo likwidacji kopciuchów, starych kotłów na węgiel i drewno, a tym samym zatrzymanie procesu poprawy jakości powietrza w Polsce. Zdaniem ekspertów PAS kolejne zaniebdania widać we wdrażaniu

uchwał antysmogowych – te obowiązują w 14 województwach i zobowiązują mieszkańców do likwidacji starych, najbardziej zanieczyszczających powietrze kotłów. Egzekucja tych przepisów jest jednak fikcją, a tysiące obywateli łamie

prawo, zatruwając powietrze i nie ponosząc z tego powodu żadnych konsekwencji. „Niestety Ministerstwo Klimatu zupełnie tego problemu nie dostrzega, a podległa mu Inspekcja Ochrony Środowiska w większości województw nie sprawdza wykonania uchwał antysmogowych – piszą działacze PAS. – Premier Tusk, tworząc rząd, zapowiadał przyspieszenie walki ze smogiem i termomodernizację domów na wielką skalę. Po dwóch latach rządzenia i największym kryzysie PCP perspektywy oddychania w Polsce powietrzem wolnym od smogu się oddalają” – dodają. – Najwyższa pora, aby rządzący potraktowali tę sprawę poważnie. Rozwiązania leżą na stole – wystarczy tylko odrobina woli politycznej, aby je wdrożyć – mówi Siergiej. Mimo że w ciągu ostatnich 10 lat w Polsce wymieniono około miliona starych urządzeń grzewczych zanieczyszczających powietrze, to wciąż 2,5 mln kopciuchów funkcjonuje w polskich domach, w większości przypadków niezgodnie z prawem.

Rekordowe statystyki zatrudnienia cudzoziemców

RYNEK PRACY \ Z najnowszych danych wynika, że w Polsce pracuje już ponad 1,1 mln obcokrajowców, co stanowi 6,7 proc. ogólnej liczby pracujących. Zatrudnianie cudzoziemców to już nie trend, ale fundament gospodarki – uważają eksperci Grant Thornton.

Zgodnie z polskim prawem cudzoziemcem jest każda osoba niemająca obywatelstwa polskiego. Status cudzoziemca mają także bezpaństwowcy, obywatele Unii Europejskiej (UE), Europejskiego Obszaru Gospodarczego (EOG) i Szwajcarii (pomimo preferencyjnych ścieżek legalizacji pobytu i pracy). Cudzoziemcami z kolei nie są osoby, które są w stanie wykazać odpowiednimi dokumentami swoje polskie obywatelstwo (np. dowodem osobistym).

Według danych GUS pod koniec lipca 2025 r. pracę w Polsce wykonywało 1,1063 mln cudzoziemców. Oznacza to

wzrost o 6,2 proc. w skali roku. Geograficznie największa koncentracja zagranicznych pracowników występuje w regionie warszawskim stołecznym, gdzie mieszka co piąty cudzoziemiec pracujący w Polsce (20 proc.). Silnymi ośrodkami pozostają także województwa dolnośląskie i wielkopolskie. Dla pracodawców oznacza to dużą konkurencję o talenty w tych regionach i konieczność optymalizacji procesów zatrudnieniowych.

Najliczniejszą grupą pracujących cudzoziemców pozostają obywatele Ukrainy (741 tys. osób), stanowiący 67 proc. ogółu. Ale polski rynek pracy

staje się coraz bardziej wielonarodowy. Choć dominują Ukraińcy i Białorusini, w polskich firmach spotkamy obywateli z ponad 150 państw, w tym coraz liczniejsze grupy z Kolumbii, Indii oraz Filipin. Z perspektywy demograficznej warto zauważyć, że większość pracujących cudzoziemców stanowią mężczyźni (59,7 proc.), choć dynamika wzrostu liczby pracujących kobiet jest obecnie wyższa (6,4 proc. r/r). Jak wskazano w analizie Grant Thornton, mimo postępującej cyfryzacji procedury zatrudnienia obcokrajowców wymagają od pracodawców dużej precyzji

w doborze formy kontraktu. Dane pokazują, że aż 428 tys. osób wykonuje pracę wyłącznie na podstawie umów-zleceń i pokrewnych. To sygnał dla działów kadr, że elastyczność musi iść w parze z rzetelnym prowadzeniem dokumentacji cywilnoprawnej.

W 2026 r. prawo imigracyjne dla pracodawców skupia się na stabilizacji zatrudnienia na podstawie nowych, cyfrowych zasad zezwoleń. Biorąc pod uwagę rosnącą liczbę cudzoziemców oraz to, że ochrona czasowa dla obywateli Ukrainy została przedłużona do 4 marca 2026 r., w opinii ekspertów kluczowe staje się nie tylko sa-

mo pozyskanie kandydata, ale zapewnienie pełnej zgodności jego dokumentacji. Organizacje, które skutecznie zarządzają tymi procesami, zyskują lojalny zespół w dobie pogłębiającego się deficytu specjalistów na krajowym rynku. Według ekspertów Grant Thornton zatrudnianie cudzoziemców to strategiczna konieczność, co potwierdzają rosnące statystyki zatrudnienia cudzoziemców. A prawidłowo wdrożone procedury zatrudnienia obcokrajowców pozwalają przekuć wyzwania formalne w realną wartość biznesową dla polskich firm.

(ar)

BADANIE \ Nasz ojczysty język może być atutem, a nie barierą w świecie sztucznej inteligencji

Język polski pomaga AI lepiej zrozumieć świat

Czy język może dawać przewagę w rozmowie ze sztuczną inteligencją? Badanie Microsoftu i University of Maryland pokazuje, że w testach rozumienia długiego kontekstu tekstowego modele AI radziły sobie wyjątkowo dobrze z językiem polskim. Wynik ten wywołał falę entuzjazmu, ale też sprowokował pytania o to, co naprawdę mierzą takie benchmarki i gdzie się kończy naukowy fakt, a zaczyna medialne uproszczenie.

Paweł Woźniak

Badanie Microsoftu i University of Maryland wykazało, że język polski okazał się najskuteczniejszym językiem do komunikacji z zaawansowanymi modelami AI, przewyższając nawet angielski w testach na zrozumienie długiego kontekstu tekstu. Wynik 88 proc. skuteczności sugeruje, że polska struktura językowa sprzyja precyzyjniejszym i bardziej trafnym odpowiedziom AI, co może mieć duże znaczenie dla rozwoju wielojęzycznych systemów i lokalnych aplikacji AI.

Informacja ta w krótkim czasie obiegła media technologiczne, społeczności programistów i środowiska akademickie. Nagłówki mówiły o „zdeklasowaniu angielskiego”, a w mediach społecznościowych pojawiła się fala entuzjastycznych komentarzy – od dumy narodowej po żartobliwe sugestie, by „promptować po polsku, nawet jeśli się nie jest Polakiem”. Im jednak większy rozgłos, tym więcej pytań: co dokładnie pokazuje to badanie i gdzie przebiega granica między naukowym wynikiem a jego medialną interpretacją?

Co badał OneRuler? Kluczowe mogą być cechy strukturalne języka polskiego

Źródłem ożywionej dyskusji akademickiej stała się praca naukowa opisująca benchmark OneRuler – zestaw testów służących do sprawdzania, jak dobrze duże modele językowe radzą sobie z długim kontekstem. Badanie objęło 26 języków. W praktyce chodzi o zdolność modelu do „pamiętania” informacji z bardzo obszernego tekstu i poprawnego odpo-



Język polski znalazł się w centrum globalnej dyskusji o przyszłości modeli językowych | fot. Adobe Stock/d

wiadania na pytania dotyczące szczegółów, zależności i kolejności zdarzeń.

OneRuler nie bada „inteligencji języka” jako takiej, lecz sprawdza, jak modele działają w różnych językach przy identycznym zadaniu: tym samym schemacie promptu, tej samej logice pytań i porównywalnej objętości tekstu. W tym właśnie kontekście język polski osiągnął najwyższy wynik skuteczności – wyższy niż angielski, niemiecki i francuski.

Zdaniem badaczy siłą języka polskiego jest jego budowa. Choć po polsku powstaje tylko niewielka część treści w internecie, sam język pozwala bardzo dokładnie przekazywać znaczenia. Duża liczba form gramatycznych i przypadków sprawia, że informacje są precyzyjniejsze, a sens wypowiedzi trudniej źle zrozumieć. Dla

sztucznej inteligencji oznacza to konieczność „większego wysiłku” przy analizie tekstu, co może się przekładać na lepsze efekty uczenia.

Polski jest też językiem różnorodnym – ten sam temat można opisać na wiele sposobów, zachowując subtelne różnice znaczeń. Dzięki temu systemy AI trenowane na polskich tekstach mogą lepiej radzić sobie z niuansami i kontekstem. W praktyce może to oznaczać mniej pomyłek i lepsze odpowiedzi tam, gdzie liczy się dokładne zrozumienie, np. w edukacji, administracji publicznej lub ochronie zdrowia.

Innymi słowy: w języku polskim więcej informacji jest zapisanych w samej formie słów, co może redukować niejednoznaczność w długich tekstach. To potencjalnie pomaga modelom lepiej śledzić, „kto co zro-

bił, komu i kiedy”, nawet po wielu tysiącach tokenów.

Media kontra metodologia

Szybko jednak pojawiły się głosy studzące entuzjazm. Współautorka benchmarku OneRuler w rozmowach z mediami naukowymi podkreślała, że badanie nie dowodzi, iż „polski jest najlepszym językiem dla AI” w sensie ogólnym. Test dotyczył bardzo konkretnego zadania: rozumienia długiego kontekstu przy określonym typie promptów i określonych modelach.

To ważne rozróżnienie. OneRuler nie mierzy jakości generowania tekstu literackiego, kreatywności, zdolności dialogowych ani przydatności w zastosowaniach biznesowych. Nie porównuje też zasobów treningowych ani popularności języków w danych

uczących. Pokazuje jedynie, że w tym jednym, wąsko zdefiniowanym obszarze język polski wypadł wyjątkowo dobrze.

Polski językiem o dużej wartości technologicznej

Wyniki badań pokazują, że przy tworzeniu modeli sztucznej inteligencji nie zawsze warto skupiać się wyłącznie na językach najczęściej używanych, takich jak angielski czy chiński. Polski może okazać się językiem o dużej wartości technologicznej. To dobra wiadomość dla polskich uczelni i firm, bo otwiera nowe możliwości rozwoju badań i innowacji opartych na AI.

Może to także wpłynąć na decyzje dużych firm technologicznych, które coraz częściej szukają rozwiązań skutecznych, a nie tylko popularnych. Język, który pozwala AI lepiej rozumieć świat, staje się realnym atutem.

Z punktu widzenia edukacji to sygnał, że warto inwestować w badania nad polskim językiem w kontekście sztucznej inteligencji. Polskie uczelnie mogą tworzyć własne modele językowe, lepiej dopasowane do lokalnych potrzeb – od szkół po urzędy. W dłuższym czasie może to wzmocnić pozycję polskich zespołów badawczych także poza krajem.

Czy Polska może się stać ważnym ośrodkiem AI?

Dobrym przykładem jest model Curie-7B-v1, który bardzo dobrze radzi sobie z generowaniem tekstów po polsku, mimo że uczono go na znacznie mniejszej liczbie danych niż zwykle. Jego twórcy pokazali, że kluczem nie zawsze jest ilość danych, ale ich jakość i dostosowanie modelu do konkretnego języka. Co ważne, model został udostępniony publicznie, co ułatwia tworzenie nowych aplikacji opartych na AI.

Takie inicjatywy sprawiają, że Polska ma realną szansę stać się jednym z ważniejszych ośrodków badań nad sztuczną inteligencją w regionie Europy Środkowo-Wschodniej. Badanie OneRuler pokazało, że różnorodność językowa ma znaczenie, a język polski może być atutem, a nie barierą w świecie AI. Co ważne jednak tu i teraz, nasz język znalazł się w centrum globalnej dyskusji o przyszłości modeli językowych. I to samo w sobie jest wynikiem, którego nie sposób zignorować.



POLITYKA \ Wenezuela nie będzie ostatnim przystankiem dla nowego porządku świata w wydaniu Donalda Trumpa

Trump i półkula zła

Dopiero za jakiś czas zobaczymy w pełni, jak wielkie znaczenie miały ostatnie dyplomatyczne i militarne działania prezydenta USA Donalda Trumpa. Znaczenie nie tylko dla wzmocnienia jego wizerunku i osiągnięcia celów krótkoterminowych – takich jak aresztowanie Nicolása Madura. Nowy kształt rzeczy zaczyna się pomału wyłaniać z chaosu, nawet jeśli komuś się wydaje, że chwilami sam Trump ten chaos pogłębia.



Piotr Gociek

Kłopot w tym, że zbyt często próbuje się oceniać i opisywać działania Donalda Trumpa (oraz ich skutki) bez większej wiedzy na temat tego, jak naprawdę wygląda sytuacja w tym lub innym zakątku świata. Ameryki Środkowa i Południowa są tego najlepszym przykładem. Region, w którym USA toczą twardą walkę o przywrócenie swej kontroli nad zachodnią hemisferą – zgodnie z odświeżoną doktryną Monroego, dziś zwaną (od Donalda Trumpa) – Donroego. O Wenezueli było w ostatnich tygodniach głośno – dużo głośniejsze niż wtedy, gdy Maduro, a wcześniej jego poprzednik Hugo Chávez fałszowali wybory i mordowali opozycję. A przecież trzeba powiedzieć wprost – precyzyjna, chirurgiczna akcja w Caracas to kluczowy element odwracania „różowej fali” (ten termin się przyjął, ale chodzi w istocie o czerwoną falę), która zamieniła Amerykę Łacińską w region biedy, socjalizmu, zbrodni. W królestwo narkotykowych baronów wspieranych przez skorumpowane rządy.

Lewicowcy, narkotykowe gangi i transakcje

Nie docenia się, jak fatalnym momentem w historii zachodniej półkuli był rok 1999, kiedy do władzy w Wenezueli doszedł Hugo Chávez, sojusznik, wielbiciel i przyjaciel Fidela Castro. Chwila była dla komunistów dogodna, ceny surowców na światowych rynkach – wysokie. Chávez natychmiast po przejęciu władzy przekształcił Wenezuelę w hub gospodarczo-finansowy pracujący na rzecz rewolucji w Ameryce Łacińskiej. Jego politykę kontynuował Nicolás Maduro. Plan był bardzo prosty i okazał się skuteczny. W tym rewolucyjnym tandemie Kuba dostarczała żołnierzy, do-



Nie ma już wielkiego antyamerykańskiego bloku w Ameryce Łacińskiej. Stany Zjednoczone odzyskują kontrolę nad swoją strefą wpływów
| fot. Eduardo Munoz/Reuters/Forum

radców i broń. Wenezuela natomiast tania ropa (przede wszystkim dla Hawany) oraz wielkie pieniądze dla wszelkich skrajnie lewicowych partii, ruchów, partyzantek czy zwykłych narkotykowych gangów przebranych w szaty „rewolucjonistów”. Fakt, że sytuacja taka trwała pod bokiem Waszyngtonu przez ponad ćwierć wieku, to powód do wstydu dla administracji Busha juniora i Baracka Obamy. Niestety, podczas pierwszej kadencji Trump także nie zrobił w tej kwestii zbyt wiele.

Na połączenie działań politycznych z przestępczymi zwracał uwagę w sierpniu ubiegłego roku wenezuelski pisarz, ekspert i dysydent Alejandro Peña Esclusa. Miałem przyjemność brać z nim udział w jednym panelu dyskusyjnym podczas konferencji Make Europe Great Again w Warszawie. Esclusa to postać niezwykła – jeden z nielicznych w Ameryce Łacińskiej intelektualistów aktywnie zwalczających marksizm i demaskujących działania socjalistów. Za protesty przeciw Chávezowi trafił do wenezuelskiego więzienia, skąd został uwolniony dopiero po licznych międzynarodowych naciskach i interwencjach. Pytany o kluczowy element walki z marksizmem na zachodniej półkuli, podkreślał rolę wymiaru

sprawiedliwości. Gdziekolwiek bowiem badał aktywność ugrupowań rewolucyjnych (zwykle udających, że są tylko „postępowe” lub „troszczą się o zwykłego człowieka”), tam okazywało się, że symbioza polityki i przestępczości następowała bardzo szybko. Zatem gdy chce się uderzyć w zaplecze marksistów, należy bezwzględnie zwalczać przestępczość, odpowiadał Alejandro Peña Esclusa.

Trudno nie zauważyć, że polityka Trumpa wpisuje się w ramy określone przez wenezuelskiego dysydenta. Polityka antyimigracyjna nie jest przecież wymierzona w ludzi, którzy marzą o tym, by być częścią American Dream i budować w USA swoje nowe życie, ale w tych, którzy na nielegalnych migrantach żerują i zarabiają, wykorzystując jednocześnie te same kanały do przemytu narkotyków i broni. Strzelaniny, do których dochodzi wzdłuż muru oddzielającego USA od Meksyku, to nie są wymiany ognia między białymi rasistami a biednymi imigrantami, ale między funkcjonariuszami strzegącymi granicy a ludźmi meksykańskich karteli narkotykowych.

Uderzenie w interesy Rosji, Chin i Iranu

Aresztowanie i wywiezienie Madura to precyzyjne uderzenie

w oba obszary: polityczny i kryminalny. Wenezuela zostaje tym samym zneutralizowana, z czego Stany Zjednoczone czerpią liczne korzyści – jest to także uderzenie w Rosję i Chiny, a nawet w Iran, bo terroryści Hezbollahu szkolili się w wenezuelskich obozach treningowych. Trump nie jest osamotniony w swym dziele zaprowadzania porządku na zachodniej półkuli. Nie bez powodu na Javierę Milei, prezydenta Argentyny, mówi się „argentyński Trump”. W grudniu wybory prezydenckie w Chile wygrał prawicowy kandydat José Antonio Kasta, który nie kryje podziwu wobec Trumpa i obiecuje ostrą politykę antyimigracyjną i zduszenie przestępczości.

W październiku wybory w Boliwii wygrał chrześcijański demokrata Rodrigo Paz i po niemal dwóch dekadach lewica straciła tam władzę. Co więcej, kandydat lewicy nie liczył się zupełnie w tej elekcji, Boliwijczycy wybierali w drugiej turze między umiarkowanym prawicowcem (Paz) a radykalnym prawicowcem (Jorge „Tuto” Quiroga). Sojusznikiem Trumpa jest obecny prezydent Peru José Jerí, w Ekwadorze po raz drugi w fotelu prezydenta zasiadł przyjaciel Trumpa Daniel Noboa.

Nic dziwnego, że Gustavo Petro, lewicowy prezydent Ko-

lumbii, czuje się zagrożony, co nadrabia buńczuczными wypowiedziami publicznymi (słynny wpis na portalu X: „Od południa i od północy podnoszą się wiatry śmierci. Bądźcie czujni! Idą po nas i musimy im stawić czoła”). Jeśli Wenezuela na dobre wejdzie w szeregi frontu protrum-powego w Ameryce Łacińskiej, to upadek lewicy w Kolumbii też będzie tylko kwestią czasu. Być może już jest.

A przecież nie wymieniałem jeszcze wszystkich elementów układanki. Trump i MAGA wspierają i wychwalają prezydenta Salwadoru Nayiba Bukele, który zaprowadził porządek na ulicach kraju poprzez drakońską politykę antynarkotykową. To także Bukele przoduje we współpracy z Waszyngtonem, jeśli chodzi o przyjmowanie odsyłanych z USA nielegalnych imigrantów, którym udowodniono przestępstwa. Więzienia w Salwadorze są przepełnione, ale obywatele Salwadoru chwalą sobie to, że w kraju jest wreszcie bezpiecznie.

Wenezuela nie będzie ostatnia

Po aresztowaniu Madura niektórzy zadają sobie pytanie, czy następna będzie Nikaragua, ale tu sytuacja jest dużo bardziej skomplikowana. Tymczasem bez radykalnych ruchów udało się Trumpowi spacyfikować Panamę i odsunąć groźbę przejścia przez Chiny kontroli nad Kanałem Panamskim. Jedno jest pewne: nie ma już wielkiego antyamerykańskiego bloku w Ameryce Łacińskiej. Stany Zjednoczone odzyskują kontrolę nad swoją strefą wpływów. Niemniej ważne jest to, co dzieje się na północy. Sprawa uzyskania jakiejś formy kontroli nad Grenlandią jest już przesądzona, choć ostro protestuje Kanada, której nie podoba się rozmieszczenie elementów tarczy Golden Dome na Grenlandii. Kanadyjczycy powinni jednak skoncentrować się na własnych problemach. Odzyskanie przez USA kontroli nad wenezuelskimi surowcami oznacza, że rafinerie z południa Stanów Zjednoczonych nie potrzebują już droższych dostaw ropy kosztownymi rurociągami z Kanady. Tak, to raz jeszcze pokazuje, jak ważna była dla Trumpa Wenezuela. Nie będzie ostatnia.

Piotr Gociek – pisarz, publicysta, krytyk, związany z tygodnikiem „Do Rzeczy” i portalem Literacki.com.pl; gospodarz kanału YT „Piotr Gociek zaprasza”. Niedawno ukazała się jego nowa książka „Milczenie Łazarza”.



Bartosz Arłukowicz

europoseł KO, były minister zdrowia, lekarz. Wypowiedź w RMF FM

„Martwię się, czy na pewno znajdziemy taką liczbę odpowiedniego personelu, żeby w każdym SOR-ze zapewnić tego typu rozwiązania, ale usłyszałem od najważniejszych ludzi systemu, że tak.”

PUBLICYSTYKA \ Szpitale i NFZ potrzebują terapii wstrząsowej, tymczasem rząd rozkłada opiekę zdrowotną

System ochrony zdrowia na krawędzi

Wiele wskazuje na to, że 2026 r. będzie rokiem dalszego upadku polskiej państwowej ochrony zdrowia. Upadkiem tym boleśniej, że rządowa propaganda sukcesu całkowicie rozjeżdża się z liberalną praktyką. Ta ostatnia nakazuje zmniejszać składki dla bogatszej części społeczeństwa niezależnie od tego, że system traci swą zdolność działania z powodu braku pieniędzy. Rząd się sam wyleczy – można by powiedzieć, parafrazując dawne słowa Jerzego Urbana.



Krzysztof Karnkowski

Chciałbym na początek zaproponować małą podróż w czasie. Ostatnie miesiące rządów Platformy Obywatelskiej i PSL przed wyborami w 2015 r. odbijały się szerokim echem w mediach społecznościowych. Portale polityczne były wówczas bardziej niż dziś skonsolidowane z uboższą ofertą, a większość internetowego życia, przynajmniej wśród interesujących się polityką, skupiała się na Twitterze i Facebooku. Nim Błażej Poboży, polityk, ale wówczas jeszcze socjolog, na pierwszym z tych portali społecznościowych sformułował tezę, że kampania 2015 r. była pierwszą, w której decydujący wpływ miały media społecznościowe, zaczęła w nim dominować krytyczna narracja wobec obozu władzy. Na Facebooku każdy niemal wpis i materiał z udziałem polityków PO generował setki krytycznych komentarzy, których większość odnosiła się do niezrealizowanej obietnicy podwyższenia kwoty wolnej od podatku. Swoje zrobiły jednak również obrazy. Jedna ze stron publikowała zdjęcia upadłych zakładów pracy, prowokując pytania o bilans transformacji ustrojowej, dla partii Donalda Tuska będącej jednym z filarów nie tylko politycznej, lecz także i symbolicznej władzy nad Polską i jej debatą publiczną. Na obraz „Polski w ruinie”, który stał się w jakimś stopniu nieformalnym hasłem kampanii PiS, nałożyły się też obrazy regularnie publikowane przez inny profil na Facebooku: „Posiłki w szpitalach”.

Porcje w szpitalach wołały o pomstę do nieba

Zdjęcia przesyłane przez użytkowników stanowiły obraz nędzy i rozpacz. Porcje, którymi nie najadłby się nikt, często podane również w urą-



Dyrektorzy szpitali alarmują, że utrzymanie dotychczasowego poziomu w żywieniu pacjentów będzie po prostu niemożliwe przy obniżce stawki o prawie 20 proc. | fot. Adobe Stock/d

gający godności ludzkiej sposób, a każda opisana data i miejscem. Napływały z całej Polski, dzień po dniu, jak codzienny raport o upadku państwa, czasem kontrowane jeszcze obrazami z innych krajów. Nierzadko były uzupełniane zdjęciami dokumentującymi inne problemy, takie jak brud w szpitalnych salach i na korytarzach. Do zmian na lepsze łatwo się przyzwyczaić. Treści ze strony przestały mi się przez ostatnie lata wyświetlać, ale ostatnio ponownie zapoznałem się z jej zawartością. Obecnie to po prostu fotografie normalnych posiłków, którymi pacjenci dzielą się w komentarzach: piszą, że nie jest źle, chwalą często kuchnię i personel. PiS przed ostatnimi wyborami wprowadził program „Dobry posiłek w szpitalu”, który znacznie poprawił sytuację, przyznając ogółowi pacjentów stawki dotąd zarezerwowane tylko dla wybranych grup. Obecnie jednak rząd wycofał się z tego programu, równocześnie ograniczając, na razie o 4 zł, stawkę żywieniową dla pacjenta. Z tego, co wynika z lektury strony na Facebooku, zmiana ta jeszcze nie odbiła się mocno na szpitalnym menu, można być jednak pewnym, że to dopiero początek drogi, która zawsze kończy się tak samo: wyprowadzeniem usługi poza szpitale (tak samo jak przed 2015 r. jedzenie w szkołach) –

do szukających oszczędności w celu maksymalizacji zysku zewnętrznych firm cateringowych, często zblatowanych z samorządami lub dyrekcjami, co dodatkowo utrudnia realny nadzór i kontrolę jakości ich pracy. Na razie wśród użytkowników widać już mocne wzmożenie agresywnych sympatyków władzy, którzy – po zadaniu neutralnego pytania, czy zmiana stawki wpłynęła już na sytuację pacjentów – reagują agresywnymi uwagami o ludziach, którzy do szpitala idą się najeść, a nie wyleczyć. Znac w tym starą szkołę Joanny Muchy, która przed laty, jeszcze jako polityk PO, oburzyła opinię publiczną słowami o starych ludziach traktujących korzystanie z opieki medycznej jako formę zabijania czasu. Tymczasem dyrektorzy szpitali alarmują, że utrzymanie dotychczasowego poziomu w żywieniu pacjentów będzie po prostu niemożliwe przy obniżce stawki o prawie 20 proc.

Zamykane oddziały szpitalne i porodówki

W zeszłym roku prezydent zawetował obniżenie składki zdrowotnej, przeciwko któremu protestowało wiele środowisk. W sytuacji potężnej dziury w budżecie NFZ dobrowolne pozbawianie się przez państwo źródeł finansowania wydaje się samobójstwem. Innym pomysłem, forsowanym przez Ry-

szarda Petru, lecz na szczęście zarzuconym jeszcze wcześniej, było obciążenie gorzej zarabiających wyższymi opłatami niż przedsiębiorców – w imię liberalnie rozumianej „sprawiedliwości dziejowej”, mającej wynagrodzić bogatszym obywatelom skutki podwyżek zaszytych wcześniej w Polskim Ładzie. Jednak pomimo racjonalnej krytyki jesienią zeszłego roku premier Donald Tusk zapowiedział powrót do planów obniżenia stawki. Choć na razie nie podjęto w tym kierunku żadnych działań, najwyraźniej idea ta wciąż jest żywa w czasach zamykania kolejnych oddziałów szpitalnych.

Pod koniec zeszłego roku media pełne były informacji o likwidacjach, zawieszeniach i zabiegach odwoływanych lub przenoszonych na obecny rok z powodu wyczerpania limitów. Nowy rok nie przyniósł poprawy sytuacji, już w styczniu pojawiła się np. informacja o likwidacji dwóch oddziałów w Nowogardzie z powodu odejścia wszystkich lekarzy. Jednak przykładem ekstremalnym jest wcielany już w życie plan likwidacji porodówek. Oficjalnym uzasadnieniem takiej polityki jest zmniejszająca się liczba narodzin dzieci. Polska dawno już spadła poniżej poziomu dzietności, gwarantującego prostą zastępowalność pokoleń. Jest więc faktem, że w wielu rejonach kraju działalność oddziałów położniczych nie ma dziś ekonomicznego uzasadnienia, oczywiście dopóki patrzemy tylko na „suche” liczby i samorządowo-ministerialne wydatki. Jest jednak równie oczywiste, że mamy do czynienia z jedną z dziedzin, w których ograniczenie się do tej jednej płaszczyzny jest nie tylko nieludzkie z punktu widzenia potencjalnych rodzających, lecz także niekorzystne dla przyszłości państwa. Czy świadomość, że poród i tak przecież będący trudnym, choć finalnie szczęśliwym doświadczeniem, może być obciążony dużo większym ryzykiem, sprzyjać będzie po-

dejmowaniu decyzji o posiadaniu dziecka? Czy wręcz przeciwnie – wpłynie na dalszy spadek dzietności?

20. gospodarka świata bez porodówek

Odpowiedź wydaje się oczywista, ale nie dla każdego. „Polki nie rodzą i nie będą rodzić na szpitalnych oddziałach ratunkowych. Rozporządzenie nie przenosi porodów na SOR-y, ale tworzy odpowiednio wyposażone pokoje narodzin” – uspokajał niedawno w Sejmie wiceminister zdrowia Tomasz Maciejewski. „Zamiast trafić na porodówkę, rodząca kobieta w Leżajsku została przetransportowana na SOR. Decyzję podjął zespół karetki, tłumacząc to zaawansowaną akcją porodową. Lokalny szpital z początkiem roku zamknął oddział położniczy. Jak tłumaczył jej dyrektor, od kilku lat notowano miliony straty finansowe” – donosił Polsat News zaledwie kilka dni później. Rząd się broni, że systemowa likwidacja porodówek nie skończy się rodzeniem na oddziałach ratunkowych, ponieważ kobiety będą miały do dyspozycji specjalne pokoje. Pojawiły się nawet wyliczenia, z których wynika, że gdyby wszystko zostało przeprowadzone według założeń, koszty utrzymania nowej procedury byłoby wyższe niż te generowane dziś przez oddziały położnicze.

Rząd buduje swój wizerunek na propagandzie sukcesu, bardzo lubiąc przypisywać sobie zasługi poprzedników. Gdy Polska symbolicznie wchodzi do grupy 20 największych gospodarek świata, a obywatele słyszą o tym od polityków i z przekazów medialnych, to musi rodzić niepokojące pytania: jak to możliwe, że kobiety mają rodzić na SOR-ach? Poprzednio to właśnie rozdział między indywidualnym doświadczeniem a oficjalnym – głoszonym z przekonaniem, choć bez pokrycia – optymizmem doprowadził do radykalizacji nastrojów społecznych, a w efekcie – do zmiany władzy.



KINO \ „Wielki Marty” – Chalamet na pełnym gazie w drodze po Oscara

Ping-pong marzeń i ambicji

„Wielki Marty” wszedł do oscarowego wyścigu po statuetki z impetem godnym sportowego kina najwyższej próby. Film otrzymał aż dziewięć nominacji do Nagrody Akademii, w tym te najważniejsze – dla najlepszego filmu i reżysera. Wśród nominowanych znalazł się także Timothée Chalamet, świeżo upieczony zdobywca Złotego Globa, który po raz kolejny udowadnia, że jest aktorem zdolnym unieść najbardziej wymagającą, wielowarstwową rolę.

Anna Krajkowska

Akcja filmu przenosi nas do Nowego Jorku początku lat 50. Marty Mauser to wygadany, inteligentny chłopak z Lower East Side, który utknął w życiu, jakiego nie chciał. Sprzedaje buty w dusznym sklepiku wujka i coraz wyraźniej czuje, że świat przewidział dla niego miejsce znacznie mniejsze, niż on sam potrafi zaakceptować. Ucieczką staje się tenis stołowy – dyscyplina pogardzana, traktowana jak ciekawostka, a nie sport dający szansę na sławę. Marty wierzy jednak, że właśnie ping-pong może stać się jego trampoliną do wielkości. Na drodze stają mu rodzina, pieniądze, nieufność otoczenia i cały powojenny system, który jasno komunikuje, komu wolno marzyć, a komu nie.

Nominowani do Oscara twórcy – Josh Safdie, reżyser znany z „Nieoszlifowanych diamentów” i „Good Time”, oraz Ronald Bronstein, jego wieloletni współpracownik i współscenarzysta – nie chcieli tworzyć laurki. Interesowała ich prawda o marzeniu, którego nikt po-



Timothée Chalamet magnetyzuje, wciąga widza w grę | fot. mat. pras./d

za samym bohaterem nie podziela. O ryzyku, którego nikt nie dostrzega. O upokorzeniach, które trzeba przełknąć, gdy całe życie podporządkowuje się jednemu celowi. Jak podkreśla Bronstein – ego Marty’ego musi stać się egzoszkieletem, by chronić go przed obojętnością świata. I właśnie ta brutalna uczciwość sprawia, że historia,

choć momentami wydaje się zbyt filmowa, by mogła wydarzyć się naprawdę, uderza jeszcze mocniej. Bo wydarzyła się naprawdę. To tylko potwierdza stare powiedzenie, że życie pisze najlepsze scenariusze.

Tempo akcji jest zawrotne. To kino sportowe i adrenalina buzuje tu niemal bez przerwy. Dialogi przypominają pingpon-

gowe wymiany – szybkie, ostre, precyzyjne. Marty nieustannie coś knuje, kombinuje, wykręca się z sytuacji, a widz nie dostaje chwili wytchnienia. To styl dobrze znany z wcześniejszych filmów reżysera, tutaj jednak wyjątkowo intensywny i podporządkowany jednej postaci.

Timothée Chalamet stworzył tu jedną z najciekawszych kre-

acji w swojej karierze i Złoty Glob trafił w jego ręce nieprzypadkowo. „Wielki Marty” sprawia wrażenie filmu szytego dokładnie na jego miarę – dającego aktorowi przestrzeń, rytm i swobodę. Kamera niemal nie spuszcza z niego oka, podążając za każdym gestem, spojrzeniem i nerwowym ruchem. Chalamet magnetyzuje, wciąga widza w grę i nie pozwala się z niej wycofać aż do ostatniej sceny. Marty jest napędzany ślepą ambicją. Egoistyczny i ujmujący zarazem, waleczny, utalentowany, zbuntowany wobec establishmentu, a przy tym romantyk wierzący, że świat w końcu uzna jego rację. To chłopak, który – jak wielu wokół niego w Nowym Jorku tamtych lat – próbuje wyrwać dla siebie choć kawałek obiecanego tortu. Film pokazuje cenę takiej determinacji bez uproszczeń i bez taryfy ulgowej.

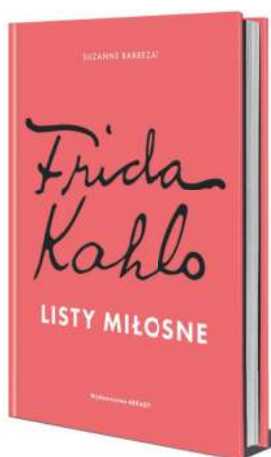
Jednocześnie „Wielki Marty” w tle nakreśla nam historię lat 50. Mauser, podróżując po świecie i mierząc się z japońskim zawodnikiem Koto Endo, staje się częścią większej narracji – o powojennych ambicjach, o narodach próbujących się odbudować, o osobach wierzących, że mogą zmienić własny los. Safdie pokazuje, jak amerykańska zadziorność i powojenny optymizm zderzają się z japońskim dążeniem do odnowy, tworząc fascynujący, nieoczywisty dialog między kulturami.

„Wielki Marty” to jeden z najważniejszych filmów tego sezonu – nie tylko dlatego, że zdobył imponującą liczbę nominacji do Oscara. W kinach od 30 stycznia.

Liczne i hałaśliwe feministyczne ruchy działające ostatnio na całym świecie niezwykle przyczyniły się do przypomnienia obrazów meksykańskiej artystki Fridy Kahlo (1907–1954). Jej sztukę podczas wizyty w pracowni męża Fridy, meksykańskiego malarza Diego Riverę (1886–1957), co prawda zauważył już w roku 1939 André Breton, teoretyk surrealizmu, ale światowe zainteresowanie wzbudziła dopiero w ostatnich dziesięcioleciach XX w. Obecnie Frida Kahlo jest najbardziej znaną meksykańską malarką na świecie, stała się również symbolem kobiecej walki o samostanowienie, artystyczną niezależność, a przede wszystkim symbolem twórczej odwagi wobec fizycznego bólu, ułomności i stałego cierpienia.

Frida Kahlo i jej intymny świat

KSIAŻKA \ Opublikowana nakładem wydawnictwa Arkady książka „Frida Kahlo. Listy miłosne” odsłania mniej znany wymiar twórczości meksykańskiej artystki. Zebrana korespondencja pozwala spojrzeć na Kahlo nie tylko przez pryzmat jej obrazów, lecz także osobistych relacji.



Chorowita od dziecka Frida Kahlo (chorowała na polio, wskutek czego miała jedną nogę krótszą), w wieku lat 18 uczestniczyła w tragicznym wypadku autobusowym, który spowodował jej trwałe kalectwo, bez wątpienia rzutujące na późniejsze jej życie i twórczość. Temat bólu i cierpienia widoczny w malarstwie Fridy Kahlo widać w jej obrazach związanych z nurtami meksykańskiej sztuki ludowej (naiwnej) i oryginalnie widzianym surrealizmem, odzwierciedla-

jącym również te nieszczęśliwe i dramatyczne aspekty ludzkiego losu. Małżeństwo artystki ze starszym o 20 lat malarzem i działaczem meksykańskiej partii komunistycznej Diego Riverą było bardzo burliwe (Frida była trzecią żoną Riverę) i nigdy nie pozwoliło jej na życiową i emocjonalną stabilizację. Nie znajdując oparcia w rodzinie, wdawała się w liczne romanse i towarzyskie skandale.

Znalazło to literackie odbicie w bogatej korespondencji,

którą Frida Kahlo prowadziła z bliskimi sobie osobami. Książka pt. „Frida Kahlo. Listy miłosne” (wyd. Arkady) przynosi właśnie liczne przykłady takiej korespondencji Fridy, które ukazują jej inny, ale równie kreatywny portret. Listy pisane barwnym i żywym językiem, ilustrowane rysunkami autorki, pełne są romantycznych uniesień i emocji. „Odkąd się w Tobie zakochałam, wszystko się zmieniło i jest pełne piękna. Chciałabym podarować Ci najpiękniejsze kolory” – pisała Frida w 1946 r. do Josepa Bartoliego (kataloński malarz i pisarz). Nie zachowała się natomiast jej korespondencja z groźną postacią światowego komunizmu Lwem Trockim.

Jarosław Kossakowski



fot. mat. pras.

DZIŚ WARTO OBEJRZEĆ

09.45 | TVP Historia

DOKUMENT

„POCIĄG ZATRZYMAŁ SIĘ W AUSCHWITZ” \ Dziś przypada rocznica wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu KL Auschwitz-Birkenau, a jednocześnie Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu. To moment, w którym szczególnie warto sięgnąć po film oparty na świadectwach byłych więźniów.



PROGRAM TV

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

WTOREK 27 STYCZNIA 2026

15

Programy autorów „Codzienniej” i „Gazety Polskiej” zostały wyróżnione na czerwono. Program telewizyjny nie zawiera zmian w ramówkach poszczególnych stacji dokonanych po zamknięciu numeru. OGŁOSZENIA REDAKCYJNE

TVP 1

08:00 Serwis Info
08:25 Zaraz wracam - serial
09:00 Ranczo (69) - serial
10:00 Komisarz Alex - serial
11:00 Ojciec Mateusz (57) - serial
12:00 Serwis Info
12:10 Agrobiznes
12:30 Agropogoda
12:40 Magazyn rolniczy
12:55 Natura w Jedynce
14:00 Wichrowe wzgórza (346) - serial

15:00 Serwis Info
15:15 Reporterzy
15:35 Gra słów. Krzyżówka - teleturniej
16:05 Dziedzictwo (816) - serial
17:00 Teleexpress, pogoda
17:30 Jaka to melodia? - teleturniej
18:10 Klan (4642) - serial
18:45 Akcyjowa 38 (795) - serial
19:30 Program informacyjny
19:55 Pytanie dnia
20:10 Sport, pogoda

20:30 Zaraz wracam (73) - serial
21:10 Człowiek mafii - film sensacyjny, USA 2015
22:45 Polska Stolica Kultury 2026 - Bielsko-Biała - koncert
23:35 Koko - komedia, Francja 1963
01:10 Zakochani w Rzymie - komedia romantyczna, Hiszpania/Włochy/USA 2012

TVP 2

06:50 Barwy szczęścia (3302) - serial
07:30 Pytanie na śniadanie
11:55 Rosół polski - mag.
12:30 Koło fortuny - teleturniej
13:15 Panna młoda (6) - serial
14:05 Va banque - teleturniej
14:35 Na sygnale (828) - serial
15:05 La Promesa - pałac tajemnic (315) - serial

16:00 Koło fortuny - teleturniej
16:35 Familiada - teleturniej
17:20 Panna młoda (7) - serial
18:15 Va banque - teleturniej
18:50 Jeden z dziesięciu - teleturniej
19:25 Barwy szczęścia (3302) - serial
20:00 Barwy szczęścia (3303) - serial
20:40 Kulisy serialu „M jak miłość”

20:55 M jak miłość (1905) - serial
21:55 Na sygnale (830) - serial
22:25 Magazyn Ekspresu Reporterów
23:30 Rozmowy kontrolowane - komedia, Polska 1991
01:20 Czarny motyl - thriller, Hiszpania/USA/Włochy 2017

POLSAT

05:55 Nowy dzień z Polsat News
08:30 Malanowski i partnerzy (140) - serial
09:00 Malanowski i partnerzy (141) - serial
09:30 Trudne sprawy (1186) - serial
10:30 Trudne sprawy (1187) - serial
11:35 Gliniarze (1120) - serial
12:35 Gliniarze (1121) - serial

13:40 Gliniarze (1122) - serial
14:40 Dlaczego ja? (1432) - serial
15:50 Wydarzenia
16:15 Pogoda
16:20 Interwencja
16:30 Na ratunek 112 (912) - serial
17:00 Gliniarze (1073) - serial
18:00 Pierwsza miłość (4141) - serial
18:50 Wydarzenia
19:15 Gość „Wydarzeń”
19:35 Sport
19:45 Pogoda

20:00 Inferno - thriller, USA/Węgry 2016, wyk. Tom Hanks, Felicity Jones, Omar Sy
22:30 Kolekcjoner kości - thriller, Kanada/USA 1999, wyk. Denzel Washington, Ed O'Neill, Angelina Jolie
01:05 Misjonarz - film sensacyjny, USA 2007
03:10 Nasz nowy dom - reality show

REPUBLIKA

05:30 Republika wstajemy! Agro Info
06:00 Republika wstajemy! Andrzej Gajcy
- Pierwsza rozmowa polityczna
07:05 Przyjaciele Republiki
08:00 Przyjaciele Republiki - Gość polityczny Michał #Rachoń
08:30 Po 10:00
09:01 Po 9:00
10:01 Po 10:00
11:01 Po 11:00

12:00 W samo południe
12:30 Republika dzień - serwis
12:45 Republika dzień
13:30 Republika dzień, serwis
14:10 1410 Bitwa polityczna
14:55 Republika dzień - serwis
15:00 Klub sportowy
15:15 Republika dzień, serwis
16:50 Klub sportowy
16:55 Express Republiki
17:10 Express Republiki +

17:35 Miłosz Kleczek zaprasza
18:50 Klub sportowy
18:58 Prognoza pogody
19:00 Dzisiaj - serwis inform.
20:20 Gość Dzisiaj
20:50 W punkt
22:15 Piachem w tryby
23:20 Codziennie *****burza
23:35 Republika wieczór
00:20 Republika Nocą
01:40 Express Republiki
02:00 Express Republiki +

PULS

06:00 Nash Bridges (59) - serial
07:00 Nash Bridges (60) - serial
08:00 Kobra - oddział specjalny (15) - serial
09:00 Kobra - oddział specjalny (16) - serial
10:00 Zbuntowany anioł (267) - serial
10:55 Zbuntowany anioł (268) - serial
11:55 Wspaniałe stulecie (23) - serial

12:50 Wspaniałe stulecie (24) - serial
13:50 Lombard. Życie pod zastaw (433) - serial
14:50 Lombard. Życie pod zastaw (434) - serial
15:50 Ranczo 2 (69) - serial
16:55 Ranczo 2 (70) - serial
18:00 Lombard. Życie pod zastaw (926) - serial
19:00 Lombard. Życie pod zastaw (927) - serial
20:00 Operacja: Soulcatcher - thriller, Polska 2023, wyk. Piotr Witkowski, Jacek Koman

22:10 Bartkowiak - thriller, Polska 2021, wyk. Józef Pawłowski, Zofia Domalik
00:05 Nocny łowca - film sensacyjny, Kanada/USA 2018, wyk. Henry Cavill, Brendan Fletcher
02:05 Dzielnica strachu (409) - serial

TRWAM

08:00 Informacje dnia
08:15 Polski punkt widzenia
08:35 Jezusie, ulituj się nad nami!
09:00 Papież Polak do rodaków
09:40 Bogumiła, czyli opowieść o Warszawskiej Syrenie
10:00 Informacje dnia
10:15 Jak my to widzimy
10:45 Zew natury
11:00 Mocni w wierze
11:40 Ma się rozumieć
12:00 Anioł Pański

12:03 Informacje dnia
12:20 Zuzela - dok.
13:00 Pędzelkiem z ogona wiewiórki pisane
13:30 Msza święta
14:30 Pierwszy zmysł - rep.
15:00 Muzeum Papiernictwa
15:50 Ma się rozumieć
16:00 81. rocznica wyzwolenia KL Auschwitz II-Birkenau
17:30 Raid Katyński
18:00 Anioł Pański
18:05 Informacje dnia
18:15 Rozmowy niedokoń.
19:30 Każdy maluch to potrafi

19:45 Modlitwa dzieci
20:00 Informacje dnia
20:20 Różaniec
20:50 Myśląc Ojczyzna
21:00 Apel Jasnogórski
21:20 Informacje dnia
21:40 Polski punkt widzenia
22:00 Solidarność - dok.
22:15 Błogosławiona, która zaufała - dok.
23:05 Błogosławiona Maria Teresa Ledóchowska
00:00 Słowo życia

GAZETA POLSKA

TWOJA STREFA WOLNEGO SŁOWA

Tygodnik **Gazeta Polska** w każdą środę

PRENUMERUJ
www.prenumerata.swsmedia.pl

GAZETA POLSKA

OGÓLNOPOLSKI DZIENNIK!

Czytaj codziennie najnowsze wiadomości z Polski i ze świata.

Z nami będziesz na bieżąco!

Więcej na www.gpcodziennie.pl

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Bez Wolnych Mediów nie ma Wolnej POLSKI

Twoje wsparcie pozwala nam mówić własnym głosem.

WSPIERAJ wsparcie.swsmedia.pl



Nr konta: **62 1240 1053 1111 0010 5517 7864**
Tytuł przelewu: Darowizna na rzecz Fundacji Niezależne Media
Konto do wpłat zagranicznych: PL 62 1240 1053 1111 0010 5517 7864
Adres: Fundacja Niezależne Media ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa

GAZETA POLSKA



niezalezna.pl



NIEZALEŻNA GAZETA POLSKA
NIE WOLNE PAŃSTWO



FilaryBiznesu





fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

STOCH NAJWIĘKSZĄ GWIAZDĄ

ZIO \ W poniedziałek zarząd Polskiego Komitetu Olimpijskiego zatwierdzi i ogłosi skład reprezentacji na igrzyska Mediolan–Cortina d'Ampezzo. We Włoszech wystąpi podobna liczba Biało-Czerwonych jak cztery lata wcześniej w Pekinie, gdzie było ich 57. Największą gwiazdą Polski będzie pięciokrotny uczestnik igrzysk, trzykrotny złoty medalista olimpijski w skokach narciarskich Kamil Stoch.

Artur Szczepanik

Świątek w pierwszej rundzie wygrała z Chiną Yue Yuan 7:6 (7–5), 6:3, w drugiej z Czeszką Marie Bouzkovą 6:2, 6:3, a w trzeciej z Rosjanką Anną Kalinską (nr 31) 6:1, 1:6, 6:1. Z Inglis mierzyła się po raz drugi i odniosła drugie zwycięstwo. Spotkanie trwało 1 godz. i 13 min.

Choć w sporcie każdy ma szansę na zwycięstwo, to w teorii Świątek i Inglis dzieliła przepaść. Z jednej strony siatki stała sześciokrotna mistrzyni wielkoszlemowa, która 125 tygodni spędziła na fotelu liderki rankingu. Z drugiej zaś 168. zawodniczka listy WTA, która nigdy nie była notowana w najlepszej setce.

Mało kto się spodziewał, że na tym etapie Australian Open Świątek będzie miała tak nisko notowaną przeciwniczkę. Kibice ostrzyli sobie zęby na starcie z Naomi Osaką, do czego nie doszło ze względu na wycofanie się Japonki z turnieju. Australijka wywalczyła awans do czwartej rundy bez gry, tym samym uzyskując życiowy sukces.

Mecz zaczął się zgodnie z oczekiwaniami. Pierwsze pięć gemów padło łupem Świątek. Australijska publiczność bardziej żywiołowo reagowa-

AUSTRALIAN OPEN \ Iga Świątek bez większych problemów rozprawiła się z Maddison Inglis

Przepaść na korcie

Iga Świątek wygrała z Australijką Maddison Inglis 6:0, 6:3 w 1/8 finału wielkoszlemowego Australian Open w Melbourne. W środę wiceliderka światowego rankingu tenisistek zmierzy się z rozstawioną z numerem piątym Jeleną Rybakina z Kazachstanu. Na to hitowe spotkanie czekają tenisowi kibice na całym świecie.



Iga Świątek o awans do półfinału będzie walczyć z Jeleną Rybakina | fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

ła w zasadzie tylko po pojedynczych piłkach wygranych przez Inglis.

W końcówce partii 28-latką z Perth była blisko wygrania gema, prowadząc 40:15, ale ostatecznie przegrała seta do zera. Nieoczekiwanie jedynka przy jej nazwisku pojawiła

się na początku drugiego seta, i to przy serwisie Świątek.

W drugiej partii gry było nieco więcej, ale trudno mówić o nawiązaniu walki przez Inglis.

Po ostatniej piłce mimo porażki Australijka podeszła do siatki uśmiechnięta. Do-

tarcie do 1/8 finału to wynik znacznie powyżej oczekiwań, który pozwolił jej zarobić równowartość 330 tys. dolarów amerykańskich. To niemal 25 proc. tego, co zarobiła łącznie w minionych latach.

Wcześniej w poniedziałek Jeleną Rybakina w 1/8 finału po-

konała Belgijkę Elise Mertens 6:1, 6:3. W tegorocznym turnieju nie przegrała jeszcze seta. W żadnym meczu nie oddała rywalcie więcej niż siedem gemów.

26-letnia zawodniczka urodzona w Moskwie największy sukces odniosła w 2022 r., kiedy wygrała Wimbledon. W 2023 r. w finale Australian Open uległa Białorusince Arynie Sabalence, wcześniej w 1/8 finału wyeliminowawszy Świątek.

Historia rywalizacji Świątek z Rybakina jest bogata i wyrównana. Mają za sobą 11 spotkań, z których sześć wygrała Polka. Aż pięć razy mierzyły się w poprzednim sezonie. Cztery pierwsze mecze padły łupem Świątek, w tym ćwierćfinał French Open. W listopadzie przegrała jednak z reprezentantką Kazachstanu 6:3, 1:6, 0:6 w WTA Finals, w którym Rybakina ostatecznie triumfowała.

Z Melbourne pożegnała się już broniąca tytułu Madison Keys (9.). Amerykańska tenisistka przegrała w poniedziałek z rozstawioną z numerem szóstym rodaczką Jessicą Pegulą 3:6, 4:6. Keys w ubiegłorocznym finale pokonała Białorusinkę Arynę Sabalencę, która w AO najlepsza była w 2023 i 2024 r.

Pegula czwarty raz awansowała do ćwierćfinału w Melbourne, w którym za każdym razem przegrywała.

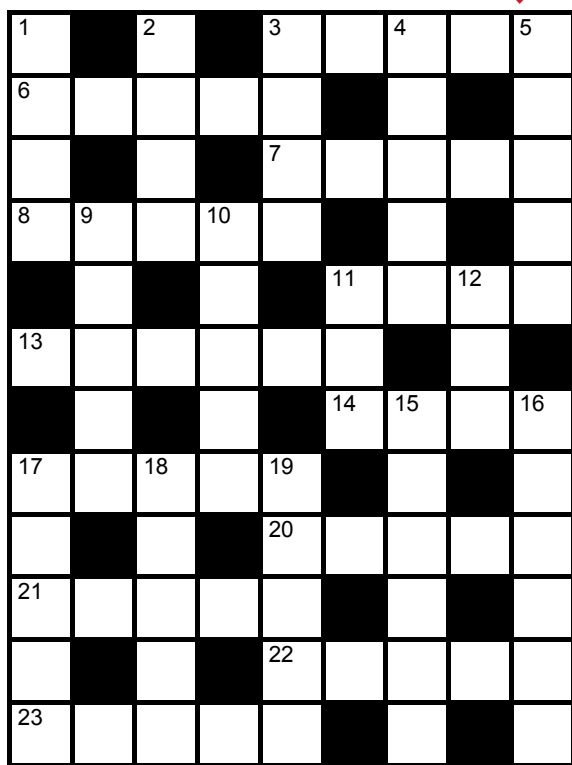
KRZYŻÓWKA

POZIOMO

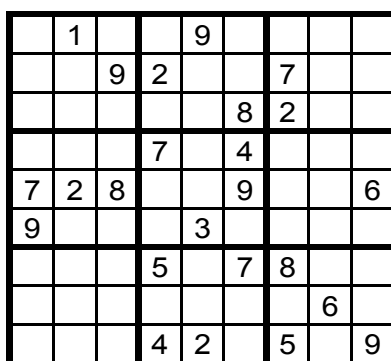
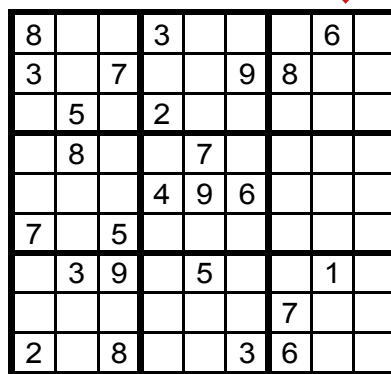
- 3) w parze z opona
- 6) dren na dachu
- 7) mieszkaniec Taszkentu
- 8) kraj z Katmandu
- 11) słuchany na baczność
- 13) podnoszona w grze
- 14) lżejszy od węgla
- 17) fasada budynku
- 20) wiekowy mebel
- 21) w pęczku włoszczyzny
- 22) niejedna w parku
- 23) towar bez tary

PIONOWO

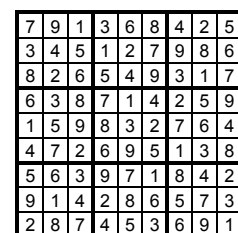
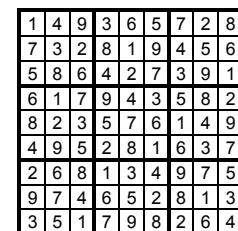
- 1) kapie nad zlewem
- 2) wiązka światła lub siana
- 3) niesportowe zachowanie
- 4) grupa nacisku
- 5) sznur kowboja, lasso
- 9) kwas plus alkohol
- 10) obszar wodny
- 11) cios bokserki
- 12) czerwony kwiat
- 15) okres ośmiu dni
- 16) porywisty wiatr
- 17) krój ubrania
- 18) placek z jaj
- 19) rybie gody



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrawa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nac.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Katarzyna Gójska
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.)
Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.)
Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Rączkarkow,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Drózd
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia:
reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,
kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregni Printing Group; Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.